

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cy Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwach ni-
emieckich 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 35 sgr., w Szwaj-
carskiej 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., we Włoszech
w Szwajcarii 10 tal., w Turcji 25 szr., w Am-
eryce 6 tal. 75 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stępującego niemiecko-austriackiego, należących jurysdyk-
cji. W innych krajach zaś tylko za gotówką, za
których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przeprawić ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadysłane Redakcji nie zwracają się i nie są one po-
wrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 14, paikownik Kaczowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 3. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. te-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 32. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabahl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Pleszewie: L. Borawski

Z powodu Świąt Wielko- nych Dziennik w poniedziałek nie wyjdzie.

POZNAŃ, 4 kwietnia.

Wycieczki i groźby, z jakimi nie tak jeszcze daw-
no występowała prasa niemiecka przeciwko Francji
a które od niej niekiedy, przynajmniej czasu przysięgły,
znów się ponawiają. Ze przysięgły, zasługą to jest
niemalże niemożliwego francuskiego, który sprawami we-
wnętrznymi i zabiłżnieniami ran ostatnią wojnę Fran-
cyi zadanych zajęty, unikał i unika dotychczas wszy-
stkiego, co mogło drażnić dumę zwycięzcę; że te
groźby znów się powtarzają, nie Francja temu winna,
bo jej polityka zbytnia nawet w obec Niemiec odzna-
cza się względnością i uległością, — ale obawa, ażeby
projekt do prawa wojkowego, który ma państwu nie-
mieckiemu zapewnić przewagę w Europie, nie został
odrzucony przez parlament. Czy zużyty się lub nie-
praktycznymi okazały dotychczasowe środki, jakie-
mi się posługiwano, ażeby zapewnić zwycięstwo pro-
jektowi rządowemu — dość, że pisma niemieckie znów
dmą w trąbę wojenną, wskazują na nieustanne zbroje-
nie się Francji i pilnie śledzą za każdym szczegółem,
który dotyczy armii francuskiej i jej organizacji.

Przypatrzmy się bliżej tej armii, która zdaniem
prasy niemieckiej z każdym dniem coraz więcej sobie
przyswaja prymitywizm żołnierza niemieckiego i z niecier-
pliwością oczekuje chwili odwetu. Już to zaprzeczają
się nie da, że jeśli z wolna tylko utrwalają się rządy mar-
szałka Mac-Mahona, reorganizacja armii natomiast
znaczące w ostatnim roku zrobiła postępy.

Z końcem bieżącego roku około 900,000 dobrze
wyćwiczonych żołnierzy posiadać będzie Francja i z
nim być nie mogła wyruszyć w pole. Wojsko dobrze
uzbrojone, karności w nim wzorowa, za kilka miesię-
cy działałoby nową konstrukcją będą ukończoną — dość,
że w każdym kierunku widoczny jest postęp. Oficer-
owie wielką odznaczają się gorliwością i więcej przy-
kładają się do nauk niż oficerowie dawniejszej armii
cesarskiej, a chociaż zbywa jeszcze na wyższych oficer-
ach, wojsko samo niewątpliwie jest lepszym od da-
wniejszego. Co się tyczy armii terytorjalnej, z wiel-
kim nad jej organizacją pracują pospiesznie. Wszy-
scy, którzy do niej należą, zapisani są już w odno-
snych merostwach i prawdopodobnie w jesieni odby-
wać będą ćwiczenia. Ci, którzy dobrowolnie wstępują
na rok do armii, występują z niej jako podoficerowie,
ale wtedy tylko, jeżeli dotychczas poznali służbę. Kto
z jednorocznych nie uzyskał po roku służby kwalifika-
cji na podoficera, obowiązany jest jeszcze rok służyć;
jeżeli nawet złożył egzamin na podoficera a w ciągu roku
skazany był na 15 dni więzienia albo 80 dni tak
nazwanej salle de police — rok jeszcze dłużej
służyć winien.

Jak utrzymują powszechnie, organizacja armii te-
rytorjalnej przedsięwzięcie od skutku niż z począ-
tku sądono, ponieważ marszałek Mac-Mahon bar-
dzo gorliwie się nią zajmuje i pragnie, ażeby cała armia

czynna gotowa była w razie wybuchu wojny wyruszyć
w pole.

„Mamy spokojnie przypatrywać się, jak Francja
się zbroi i uzbroiwszy się dostatecznie i upatrzwszy
stosowną chwilę wypowie nam wojnę? Nie nakazuje
względ na bezpieczeństwo i dobro własnego kraju, aże-
byśmy uprzedzili nieprzyjaciela, który czyha na naszą
zgubę i odebrać pragnie stracone prowincje?”

Nie mamy i my obowiązku starania się o zwięk-
szenie armii? — tak odywają się pisma niemieckie.

Chauwinizm ten prasy, wywołany niewątpliwie
sprawą wojkową, która niezadługo rozstrzygnie się w
parlamentcie, jest zapewne jednym z tych wielu środ-
ków do utworzenia drogi zamiarom rządu — bo nie
sądzimy, pomijając już to, że nieobojętnym okiem pa-
trzałaby inne mocarstwa na dalszy wzrost Niemiec, a-
żebym tak łatwo przedstawiało się pole zwycięstw i a-
żebym wypadki znów tak niespodzianie mogły Francję
zaskoczyć.

Przedłożona angielskiemu parlamentowi błękitna
księga zawiera między innymi dokumentami także o-
kólnik księcia Gorczakowa, dotyczący spraw środ-
kowej Azji. Okólnik ten, wysłany z Petersburga
pod dniem 21 stycznia, wystosowany jest do rosyjskiego
ambasadora w Londynie i jest odpowiedzią na depeszę
lorda Granville'a do angielskiego ambasadora w Pe-
tersburgu wysłaną. Książę Gorczakow wyszczególnia
powody, jakie skłoniły Rosję do ekspedycji przeciwko
Turkomanom, podnosi cywilizatorską misję Rosji w
środkowej Azji i uspokaja Anglię co do jej posiadło-
ści. — Jak donoszą dzienniki z Londynu, miał angielski
minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na powyż-
szy okólnik wysłać do Petersburga notę, w której ga-
binetowi rosyjskiemu dziękuję za dowody przyjaźni-
skich względów i wynurza nadzieję, że po pokonaniu
Turkomanów traktat pokojowy, zawarty z chanem chi-
wańskim, będzie mógł wejść w życie.

Do Indépendance Belge piszą z Paryża,
że francuski ambasador w Londynie, książę Larochefou-
cauld-Biacca udal się do Wiednia, ażeby skłonić
hrabiego Chamborda do wpłynięcia na zwolenników
swoich, by zaprzestali agitacji przez wzgląd na dobro
kraju.

Przymus religijny.

Na polu zachwalonej tyle w Prusach tole-
rancji religijnej wyprawiają się u nas coraz cie-
kawsze sztuki. Jedną z najlepszych w swoim
rodzaju jest rozporządzenie prowincjonalnego
kolegium szkolnego poznańskiego, o którym
wspomnieliśmy już w przedwczorajszym nume-
rze pisma naszego, by jeden z nauczycieli tu-
tejszej szkoły realnej pod karą wydalenia ze
służby podjął się wykładu religii katolickiej w
czterech klasach niższych w języku niemieckim,
dalej, by uczniowie tychże klas pod karą wy-
dalenia ze szkoły owego wykładu słuchali. —
Nie dość więc, że uczniom katolickim szkół na-

szych odebrana możność i sposobność uczenia
się własnej religii, ale co więcej, narzucony
przymus nauczycielom, by bez upoważnienia
władzy duchownej religii uczyli, uczniom, by
nauk owęj religii, której im pojęcia i zasady
religijne za własną uważać nie pozwalają,
słuchali.

Według naszych przekonań i pojęć pra-
wno-moralnych jest to dowolność trochę za da-
leko posunięta w państwie „światła“ i „tole-
rancji“.

W obec nie ziszczającej się od lat 24 o-
bietnicy osobnego organicznego prawa o wy-
chowaniu publicznym, nie wiemy wprawdzie,
co w Prusach, co w owych Atenach nad Spreą,
co w państwie przytulającym do macierzystego
łona Kantów, Hegłów i Schellingów, jest praw-
em w dziedzinie oświaty publicznej, komu
służy kompetencja do wydawania i ogłaszania
obowiązujących w tej mierze rozporządzeń. Wia-
domo jednak nam, że żaden minister ani żadna
rejencja, landrat czy burmistrz nie mają prawa
rozporządzać ani jednym srebrnym groszem po-
za cyfrą budżetu, którym się reprezentacy
kraju wolno przez długie miesiące bawić aż do
przesytu. Natomiast nie wiadomo na prawdę,
czy służy ministrowi, rejencyom, landratom czy
burmistrzom prawo budowania bez woli i wiedzy
reprezentacyi kraju osobnego systemu wychowa-
nia publicznego, wydawania reskryptów języko-
wych, ogłaszania i narzucania przymusów reli-
gijnych. Nie wiadomo nam, powtarzamy, czy
wszystkim tym instancjom administracyi pań-
stwowej prawo to służy, ale to pewna, że
praktyka codzienna fakt ten stwierdza i że
jednym z pomnikowych téż praktyki szczegó-
łów jest wspomniane przez nas wyżej rozpo-
rządzenie.

Rozporządzenie to wkracza nie tylko już,
co może dla wydających je władz rzeczą mniej-
szej wagi, w dziedzinę swobody sumień, w za-
kres domowego ogniska, w granice rodziciel-
skiej nad dziećmi władzy, ale, co może dla
nich ważniejsza, wykracza przeciw wyraźnym
a licznym przepisom tak ustawy konstytucyjnej
jak powszechnego prawa krajowego.

Według nieusuniętego jeszcze przez usłu-
żność narodowo-liberalną artykułu 24 ustawy
konstytucyjnej pruskiej „trudnią się nauką re-
ligii w szkole publicznej właściwie społeczności
religijnej.“ Paragraf 59 tytułu 11 części II. po-
wszechnego prawa krajowego mówi: „Ci, którzy
w pewnej chrześcijańskiej społeczności kościelnej
są powołani do nauki religii, odprawiania

Wolski zapomniał zupełnie o godzinie, w salonie
nie było widomego zegara. Obiecywał sobie nie prze-
siadywać dłużej nad dziejami. Kluczył od głównych
drzwi miał wprawdzie w kieszeni, ale pieszo potrzeba
było iść ogromny kawał drogi.

Muzyka się przeciągała — spojrzawszy ukradkiem na
swoje srebrny, skromny zegareczek, nie odpowiadający
ubrani i przestraszył się, bo wskazywał już pół do
jedenaście.

Haenschen, który to dostrzegł, szepnął mu na u-
cho, żeby się nie spieszył i nie frasował, bo — choć
deszcz począł lać jak z wiadra — on mu każe dorózkę
sprowadzić.

At w istocie dorózka dla pożyczanych sukni sta-
wała się nieuchronną — ale kasa — kasa Wolskiego
jakoś strasznie uciepiała. W ostatnich dniach
od tego nieszczęśliwego wypadku zapożyczył się był
u Richtera oś do dziesięciu talarów... a kład był
wziąć, aby jej oddać? Matce od ust odejmować? Wolski
wolałby być głód cierpieć niż prosić ją wiedząc,
że ona mu i tak daje więcej niż może, sobie na sta-
rość, przy chorobie, nie zostawiając nic nad nieuchron-
nie potrzebny chleba kawałek.

Smutne te myśli przeciągnęły jak chmura... no-
wa piosenka ozwała się i Kajetan zapomniał o wszy-
stkiem. Czarodziejka na koniec wstała, przysłała do
niego i zaczęły się go o coś chodzić z nim zaczęła
po salce.

Byli sami, bo Haenschen poszedł do barona. Hel-
mina z poufałością niemal dziecięcą usiłowała się zbli-
żyć do Wolskiego. Udało jej się to łatwo, oczarowała
biednego chłopca... ożywił się i przez ten krótki
przeciąg czasu dał jej się poznać lepiej. Zdawała się
tę pragnąć.

Spytała go o rodzeństwo.
Wolskiemu nie wiedzieć, dla czego pilno było wy-
powiedzieć jej wszystko o sobie i nie zwodzić jej ani
słowem baronowstwem ani elegancją. Przed nią w po-
życzanych nie chciał stawać piórach.

— Mam tylko matkę, rzekł żywo — dobrą, dro-
gą, ukochaną matkę... jestem ubogim sierotą. Ni-
kogo więcej na świecie... Dla niej więcej niż dla
siebie chciałbym co przedjąć dobieć się czegoś na świe-
cie... niezależności... Tytuł, który mi tu państwo
łaskawie dawacie, nie należy mi wcale. Jestem
szlachcicem polskim, jak tysiące innych. — Rodzina

nabożeństwa i udzielania sakramentów, nazy-
wają się duchownymi.“ Jakże, zapytali
byśmy, w obec owego przepisu konstytucyjnego za-
ręczającego społecznośćom religijnym
swobodę nauczania religii swęj po szkołach pu-
blicznych, w obec paragrafu prawa krajowego
zaręczającego stanowisko nauczycieli religii
osobom duchownym, — może jakabądź władza
administracyjna świecka przywłaszczając sobie
prawo nie tylko już mianowania nauczycieli re-
ligii ze swego ramienia, ale co więcej, zmu-
szania ich, by wbrew woli i przekonaniu ową
naukę wykładali? Ow przymus wywierany w
obecnym razie na jednego z nauczycieli, by pod
karą pozbawienia chleba i stanowiska po dłu-
gich latach ucziwej i nieskazitelnej służby pu-
blicznej nauczał religii, do czego według
przepisów swęj wiary nie ma upowa-
żnienia, pozostanie tedy, pomijawszy stronę
moralną, której ocenienie pozostawiamy deli-
katności sumienia każdego, — prostym wy-
kroczeniem przeciw literze pisanego prawa.

Gorsze jeszcze rozmiary przybiera pomie-
nione rozporządzenie, skoro grozi wydaleniem
ze szkoły publicznej uczniom, nie chcącym
słuchać nauki w podobny sposób wykładanej
religii.

Pomijamy już ogólne przepisy ustawy kon-
stytucyjnej (art. 12) o swobodzie wyznania re-
ligijnego, pomijamy również ogólne zasady pier-
wszych paragrafów tytułu 11 cz. II powszechnego
prawa krajowego, z których § 3 mówi: —
„Nikt nie ma obowiązku co do przekonań swo-
ich w rzeczach religii słuchać przepisów pań-
stwa.“ Mówi to nie p. Lasker ani p. Braun w
narodowo-liberalnej Izbie roku 1874, lecz stary
„Landrecht“ pruski z r. 1794. Idźmy je-
dnakże w naszą krytykę rozporządzenia tutej-
szej rejencji, alej, przedźmy od przepisów za-
sadniczych i ogólnej natury, do specjalnych
paragrafów, których każdy prawnik w Prusach
winien się trzymać a których nie trzymając się
zdradzałby po prostu swój obowiązek. Mówią
w prawie krajowym:

§ 78 tyt. 11 cz. II. „Dopóki rodzice są
zdolni co do nauki religii mającej się udzie-
lać ich dzieciom, — nie ma nikt trzeci prawa
sprzeciwiać im się w tym względzie.

§ 7 tyt. 11 cz. II. Każdy ojciec rodziny
może swe nabożeństwo domowe urządzić wedle
własnego upodobania.

§ 10 tyt. 12 cz. II. Z powodu różnicy
wyznania religijnego nie wolno nikomu zaprze-
czać prawa wstąpienia do szkoły publicznej.

§ 11 tamże: Dzieci, które w innej religii,
aniżeli jest religia udzielana w publicznej szko-

wiele stracili... Nadzieja matki na maie... a moja
w pracy.

Helmina słuchała, nie zdając się wcale rozczaro-
waną.

— I obrałeś pan sobie medycynę? zapytała.

— Tak pani, bo przez nią ludziom być można
użytecznym, wiadomości nabywa się wiele... a doktor
jest najpotrzebniejszy i najłatwiej mu na skromny ka-
wałek chleba zapracować.

Panna spojrzawszy nań z żywym zajęciem.

— Jaki to urok ma dla mnie, odezwiała się, ta
śmiała walka z losem... to dobijanie się przyszłości
o siłach własnych...

Gdybym była mężczyzną — wolałabym takie po-
łożenie niż gotowy chleb i los. Jest coś godnego czło-
wieka samemu sobie przyszłość i położenie w świecie
stworzyć.

— Tak, dołał Wolski — i ja to czuję — lecz
jeśli się do tego łączą ofiary i niepokój tych, których
się kocha — pragnęłoby się dojść co prędzej do mety.

Panna spytała go, gdzie mieszka matka, troskliwie
zaczęła go badać o jej zdrowie, o wiek... Zajął go
wielce to okazano mu współczucie.

W przeciągu pół godziny zbliżyli się i poznajo-
mili, możnaby powiedzieć, spoufaliłi więcej niż całego
wieczora. Helmina miała czas jeszcze szepnąć mu, że-
by o nich nie zapominał, żeby przyjaźni zachował dla
jej Hana.

— Haenschen — rzekła — dobry, poczciwy chło-
pak, ale mu życie płynie łatwo i on jest z braku walki
często tak szalenie wyżywa, jak tego dnia... który
pan o mało nie przypłacił życia... Wpływaj
pan na niego — zbliż się — stań mu się przyjacielem
— serce ma dobre...

W czasie tej miłej rozmowy baron dojadł wie-
czerzy, dopił winę i całe towarzystwo wyszło do salo-
nu... Wolski niespokojny chwycił za kapelusz...
Hans kazał mu się jeszcze zatrzymać, póki nie za-
lezione dorózki... bo deszcz lał ciagle.

Na ogólnej już rozmowie upłynął ten kwadrans
ostatni... Hans skinął, iż dorózka stała u drzwi,
Wolski jak najczuliej pożegnał gospodarzy, dziękując
im, oni jemu, Helma podała mu rękę, zapraszając go-
śno, aby ich odwiedzał często, co rodzicom może nie
bardzo było do smaku... i Wolski znalazł się w przed-
pokoiu.

Nad Spreą.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

B. Bolesławitę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 69, 70, 71, 72, 73, 74 i 75.)

Baron von Liebenthal, którego nie proszono na
fete familijną, mający jednak w ogóle wolny wstęp
do domu, w wielkim uniformie wracając z zamku
stał do państwa von Rieba. Być bardzo może, iż
ekawy był... że niespokojny, że się dnia tego do-
pytał lub o nim dowiedział.

Z razu radzca spojrzal na żonę zafrasowaną nieco,
nie tajemniczo znak przez nią dany, oznaczający, iż
niezadowolony, ciasta i wina dosyć było jeszcze — wne-
do uspokoił.

Świecie teraz wyglądał gwardzista w pełnym
mundurze, order na piersiach, w reku helm polysku-
jący. Musiało mu się zdawać, że występował jako
wycieczka bez walki... Veni vidi — vici... Mundur
zrobił na nim to wrażenie, że w zwykłym kry-
jąc się śmieśnizną, w nim rzucał się, trząsł, poruszał
sposób Poliszynella... Było to coś, co się opisać
nie daje — ułkon jakby się łamał, w rozmowie rzuca-
jąc ręk, nog i dźwiękanie szlifów na ramionach i po-
głaszanie piersią i obracanie głową — wszystko to
było sztywną wyprostowaną postawą — sprawiało
wrażenie nieopłaconego! Tego wieczora czy był już po-
bitym jakim ponczyk, czy tak uszczęśliwiony
depczą doznana — czy z siebie zadowolony — czy
pragnął filiżanki — baron von Liebenthal grał
już juntra pomorskiego czy meklemburskiego jak
człowiek niedorównany.

Zasiadłszy krzesło wnet oczyma i pytaniami rzu-
cał na Helming.

le, według praw państwa wychowane być mają, nie mogą być zmuszane do uczestniczenia w wykładzie tej religii.

Przepisy te są wyraźne, a jakich ich krótki sens moralny w zastosowaniu do obecnego przypadku?

Państwo, czyli jego instancje administracyjne nie mają żadnego prawa pytać o przekonania religijne poddanych swych, którym wolno w domu chwalić P. Boga, jak im się podoba. W obecnym przypadku wolno tedy konstytucyjnie i prawnie naszym ojcom rodzi-ny nie uznawać owej religii, jaka ma być udzielana po szkołach przez nieupoważnionych ze strony władzy duchownej nauczycieli za własną i za tę, w której chcieli wychowywać swe dzieci. Wolno im więc prawnie i konstytucyjnie powiedzieć: Nie chcę, aby dziecko moje uczyło się w szkole religii, której mimo wysokiej powagi ks. kanclerza, p. Falka i regencyi poznańskiej nie mogę uważać za własną, i będę korzystał ze służącego mi prawa modlenia się z dziećmi moimi w domu i kierowania ich religijnym wychowaniem według mego upodobania. W obec oświadczonego w ten sposób stanowczo rodzicielskiego prawa ma szkoła publiczna według przytoczonych wyżej §§ 10 i 11 tyt. 12 cz. II prawa krajowego obowiązek milczeć; a władza szkolna nie ma według wyraźnego brzmienia tychże paragrafów prawa ani odmawiać z powodu tego wstępu i pobytu uczniom w szkole, ani zmuszać ich do brania udziału w wykładzie religii, którą im czy ich rodzicom nie podoba się uznawać za własną.

Otóż, raz jeszcze, sens moralny przypisanych przez nas wyżej przepisów konstytucyj i praw specjalnych.

Ścisłości naszego rozumowania w tym względzie nie zarzuci nikt pono nie, nawet z autorów rozporządzenia, które do niniejszych uwag daje powód. Jakże jednak, pominiawszy nawet, jak to już wyżej powiedzieliśmy, wszelkie względy sumienia, moralności, tolerancji religijnej i powszedniej sprawiedliwości — pogodzić owo rozporządzenie z brzmieniem niedwuznacznych a obowiązujących do dziś dnia przepisów prawnych?

Wola ks. kanclerza, posłuszeństwo jego ministrów i władz administracyjnych mogą, nie przeczymy, dokazywać cudów, przenosić — jak wiara ewangeliczna — góry, powinnyby przecież znać i chcieć znać szacunek dla tego, co prawa ich państwa czy kraju jasno i wyraźnie przepisują.

Nie jesteśmy, zaprawdę, optymistami w ocenie ministra oświecenia publicznego pana Falka, ani narodowo-liberalnej większości sejmu pruskiego. Sądymy przecież i przypuszczamy, że są a przynajmniej że mogą być przypadki, w których w obec zbyt bijącej oczywistości przyznają nam pokrzywdzonym słusność i powściągną cugle wybujałej nieco gorliwości władz podrzędnych od nich zależących. Jeżeli który, to z pewnością obecny fakt wspomnianego wyżej rozporządzenia regencyi poznańskiej do podobnej, dającej wszystkie nadzieje kategorii należy.

Polecamy tedy fakt ten gorąco uwadze reprezentacji naszej w sejmie pruskim. Mamy wszelki powód życzyć sobie, aby nowy wypadek ten pokrzywdzenia naszego stał się przedmiotem

wezy się i wykłaniawszy, wyszedł także, narzucił płaszcz na ramiona i poświstując wyszedł przodem.

Gdy Wolski, przebywszy trochę ciemne schody, znalazł się na dole — w porę właśnie nadziął, by usłyszeć, jak siedzący w jego dóróże gwardzista komenderował woźnicy.

— Dorotheenstrasse 21, sio... studenta...
Doróżka zaturkotała a Kajo został bez parasola na deszczu, myśląc, co ma począć nie z sobą ale z garderobą Ryszarda.

W trzy miesiące po opisanych wypadkach Wolski siedział wieczorem przy lampie w swojej izdebce zadumany... ziębły mimo odzieży, którą się obwiał — błąd i smutny.

Przed nim leżała roztrwarta fizjologia i notatki do niej... ale na rozrzuconych kartkach... widać było roztrwarty list... na którym spoczywały jego oczy wlepione nieruchomo — list kobieta, pisany ręką, — po niemiecku... Dobrym i pięknym charakterem, jak sztureczkami plecionymi udanie zasypała była cała ciwarka na wszystkie strony... ciwarka welinowa, biła, lśniła, na której górnym brzegu misternie związana cyfra łączyła w sobie dwie głoski W. i R. szlachetką pokryte koroną.

Kajet czytając i odczytywał zadumany, pograżony, smutny jak noc... smutny jak dzień pogrzebowy. W okna bil wicher wczesnej wiosny, która się jeszcze mogła zima nazywać... w domu panowała cisza — pomura... w izdebce przejmujące zimno jak na dworze a od okna chwilami dał jeszcze chłodniejszy wiatr...

Dość było spojrzeć na Wolskiego, żeby odgadnąć, że mu na świecie było tak strasznie ciężko, tak okrutnie smutno, tak nieporatowanie i rozpaczliwie źle, iż nie wiedział, co począć z sobą. Siedział na chwilę, patrzył na ten list, czytał go, odsuwał, chodził znowu, naostatek schowawszy go do szufladki stolika, rzucił się w róg starej sofki, podparł na dloni i zadumał.

Stuknięcie do drzwi, którego się mógł spodziewać bo wprzód daleko słyszał było chód po schodach, ale tego nie uważał za myślny Kajo, — przestraszyło go tak, iż się zerwał cały drżący i chwycił za głowę. Wzrok jego padł naprzód na stolik, bo nie był pewnym czy list schował — i dopiero słabym głosem chciał się odezwać aby wszedł ten gość wieczorny...

ich troskliwości parlamentarnej natchmianst po rozpoczęciu działań sejmowych po upływie wielkanocnych ferii. Jest to przedmiot zbyt bolesny, zbyt przykry, zbyt głęboko a zbyt codziennie i dotykalnie wkraczający w dziedzinę naszego domowego i rodzinnego życia, dający nam się zbyt dokuczliwie we znaki, abysmy się sami, abysmy się przez organ naszej reprezentacji sejmowej o krzywdę naszą i dziejące się bezprawie jak najenergiczniej upomnieć nie mieli!

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel gimnazjalny Müller w Bytomiu w. G. Śląsku powołany został jako nauczyciel wyższy do gimnazjum węgrowskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Śrem, 2 kwietnia.

(Sejmik powiatowy. — Stółki gimnazjum. — Obrona praw języka polskiego.)

(X) We wtorek dnia 24 marca odbył się w Śremie sejmik powiatowy. Jak to czasu swego donosiliśmy, uchwały stany powiatowe na dniu 22 grudnia zeszłego roku, aby z funduszu inwalidów zaciągnąć 44 procentową pożyczkę celem pokrycia nią długów powiatowych, wynoszących obecnie 106,650 talarów. Ponieważ minister spraw wewnętrznych oświadczył, że spłacenie obligacji powiatowych za pomocą pożyczki, mającej się zaciągnąć z państwowych funduszy inwalidów tak samo, jak puseczenie w obieg obligacji powiatowych jedynie tylko za zezwoleniem królewskim nastąpić może, przeto sprawę pożyczki przedłożono jeszcze raz do załatwienia zwołanemu sejmikowi powiatowemu stosownie do istniejących w tym względzie przepisów ordynacji powiatowej. Przez przeciąg czasu od roku 1854 wydał powiat za 145,000 tal. pięć procentowych obligacji powiatowych na cele powiatowe, z których dotychczas umorzono 38,350 tal., tak że w obiegu znajduje się jeszcze obligacji powiatowych za 106,650 tal. Na spłacenie tych kursujących obligacji potrzeba pożyczki 320,000 marek. Z funduszu inwalidów dostać można tych pieniędzy za 44 od sta na 38 latnie umorzenie, licząc nadto jeden procent na amortyzację. Dalej korzyść zamierzonej zmiany leży tak w niższej stopie procentowej, jak w przedłużonym czasie amortyzacji, który nie przypadnie na rok 1905, gdzie obecny dług powiatowy byłby całkowicie umorzony, ale dopiero na rok 1912. Kwoty amortyzacyjne aż do roku 1895 zmniejsza się wreszcie o 57,696 tal., nie wliczając w to oszczędzonych prowizji, podczas kiedy w następnym czasie aż do całkowitego umorzenia długu potrzeba będzie złożyć 39,900 talarów na amortyzację więcej, jak przy obecnym planie amortyzacyjnym, tak że powiat zyska zawsze jeszcze przeszło 17,000 tal. Mając te wszystkie korzyści na względzie, uchwały zebrane stany powiatowe jednogłośnie, ażeby wypowiedzieć obecnie jeszcze w obiegu będące obligacje powiatowe w kwocie 106,650 tal.; aby zaciągnąć pożyczkę z funduszu inwalidów, potrzebną na zapłacenie wypowiedzianych obligacji powiatowych w kwocie 106,650 tal., czyli 320,000 marek, i aby pieniądze potrzebne na prowizję i umorzenie nowej pożyczki, jako też kosztą, wynikłe skutkiem zaciągnięcia pożyczki, pokryć składkami powiatowo-komunalnymi. Zarazem wybrano komisję, której polecono zaciągnąć w imieniu powiatu pożyczkę i wykonać wszystkie ze zaciąganiem pożyczki połączone czynności. Na sejmiku powiatowym był też obecny prezes regencyi p. Steinmann z Poznania, który w dniu tym przebywał w Śremie.

W czasie naszego pobytu w Śremie dowiedzieliśmy się, że zmiany, jakie zaprowadzono w tamtejszym gimnazjum przez zaspędowanie w urzędzie dotychczasowego dyrektora katolika i powołanie do zakładu nauczycieli z innych prowincji nie wpłynęły pomyślnie na rozwój tej instytucji pod względem frekwencji.

gdy nie czekając pozwolenia, wtoczył się płaszczem obwinęty garbus.

— A niechże ich z tym berlińskim klimatem!... Na podwórzu choć psy goń! Ale ba! i u ciebie widzę nie palono... czy co?...

— Nie palono... późno... wkrótce pójdę spać — węgla nie ma... kłopot... dzwonić... prosić... rzekł Wolski.

Garbus nie zdejmując ani kapelusza ani płaszcza, wzdychając usiadł na stolku. Popatrzał na towarzysza i głową pokiwiał.

— Coraz gorzej z ciebie desperat, rzekł. Proszę cię, powinienś być mnie brać przykład. Nie mogę tego zataić ani przed sobą, ani przed światem, że jestem odrobinę garbaty... je tem goły — nauka mi idzie nierównie ciężiej niż tobie... żadna Niemka (tu chrząknął) nie zakochała się we mnie, co by mi mogło urzucić za przyjemnie egzystencyjną, mam długi, perspektywa egzaminu nie pociesza — a spojrz — że na mnie, wyglądam rażącej i weselej od ciebie.

— Pfel! pfel! i dziesięćkroć pfel! Należał chęć chęć do tej kasty ludzi, którzy żywota nie widzą i nie czują nic jak jego nędzę. Zgadza się na to, że życie najpiękniejsze ma zawsze damoklesowy miecz zawieszony nad sobą, ale jak skoro jest co niemiukiem, człowiek rozumny i silny osłaja się z tem i nie stęka. Stękanie na nie się nie zdało a nudne jest dla drugich i dla siebie. To dziecinstwo. Dzieci tylko płaczą i lamentują, mężczyzna szuka środka do zaradzenia złemu a jeśli go nie ma, po rzymsku zawiąza się w płaszcz i powiada losowi — z pozwoleniem — kpie losie, bij — i niech cię kaci porwą. Możesz bić, ale jęku mego nie posłyszysz.

— Alboż ja jęczę? odezwał się Kajo.

— Twarz, postawę, oczyma, — powiedział, żeś nieszczęśliwy a nieszczęśliwym być nie powinienś.

Wolski się gorzko uśmiechnął, złożył ręce na piersiach.

— Cóż dalej? zapytał.

— Zal mi cię, rzekł garbus — mówmy otwarcie, z kłajkami mnie znasz, spodziewam się, że w przyjaźni moją wierzęsz a zwierzę mi się z żadną swą biedą nie chce. Chociaż żaden z nas nie łatwo słucha kogo... zawsze leż radzić we dwóch i podzielić się gorzycą. Mów co ci jest, bo jak nie powiesz... zgadnę.

— Ciekawym i rozśmiał się Wolski i przezeń z głową spuszczoną po pokoju.

Przez ciąg upłynionego półroczia opuścić miało ten zakład przeszło stu uczniów, którzy na każdym kroku znajdują wielkie trudności w naukach i niezaspędzone niechęć i uprzedzenie do innych przeniesli się naukowych zakładów. Ze miasto, placące tak znaczny dodatek na utrzymanie gimnazjum, przez ubytek i to zamożniejszych uczniów, nie małe ponosi straty materialne, najlepszym tego dowodem doszło do naszych uszów skargi i utyskiwania rzemieślników śremskich, jak krawców i szewców, na dokonywane zmiany i ubywającą z dniem każdym liczbę uczniów.

W obronie praw przynależnych językowi polskiemu odznacza się niezmordowaną gorliwością i skrupulatną sumiennością w powiecie naszym p. Kaź. Niegolewski we Włoszycach, i ubolewać należy prawdziwie, że ma tak mało albo że nie ma wcale żadnych naśladowców szlachetnych. Moglibyśmy bardzo liczne przytoczyć przykłady, jak niezmordowany i niezłomny ustrasz się nie dający od tyłu lat obrońca praw, przynależnych językowi polskiemu, kołata i użala się do władz wyższych na podrzędne organa administracyjne i sądowe o nie przestrzeganie praw polskiemu językowi służących, i jak ostatecznie po trudach i znojach celu swego dopina. Z wszystkich tych przeciw przykładów przytaczamy tylko jeden, do ostatnich należący czasów. Dyrektor sądu śremskiego p. Bartolomaeusz przysłał przed kilku czy kilkunastu tygodniami rozporządzenie, czy wyrok w języku niemieckim do p. Kazimierza Niegolewskiego, który tenże uznał natychmiast jako wykraczający przeciwko ogólnie obowiązującemu prawom krajowym, używania polskiego języka dotyczącym. Oczywiście, że p. Niegolewski nadesłanego w języku niemieckim pisma niemieckiego nie przyjął, żądając, ażeby mu takowe w języku polskim stosownie do istniejących praw nadesłane zostało. Dyrektor sądu, inicjator adresu dziękczynnego, wystosowanego przed kilku tygodniami przez nowoczesnych literatów niemieckich do ludu angielskiego za mityng, oświadczający się za kierunkiem polityczno-religijnym, inaugurowanym przez księcia żelaznego (w tutejszym mieście powiatowym i uważający żywioł polski jako wskazany na wymarcie, odpisał p. Niegolewskiemu, że nie może przysłać mu pisma w języku polskim, a to z powodu, iż mu wiadomą jest rzeczą, że p. Niegolewski umie po niemiecku. Na takie zaprzetywanie się p. dyrektora sądu, omijające przepisy prawne co do używania języka polskiego w sprawach sądowych, nie ośmieszał p. Niegolewski zaniesć zażalenia w obszernym i gruntownym wywodzie do sądu apelacyjnego, stawiając wniosek, ażeby tenże zechciał poinformować dokładnie swego podwładnego, z obcej przybyłego prowincji, o prawach w tutejszej istniejących prowincji, których każdy urzędnik przestrzegać winien.

Lwów, 1 kwietnia.

(Energia ks. Metropolity. — Broszury w sprawie Uniów chelmskich. — Towarzystwo zaliczkowe. — Katedra żydowskiej.)

(T) W Radzie państwa rozpoczęły się ferye. Posłowie nasi powracają do kraju. Przybyli tu już i biskupi, którzy na wezwanie kardynała Rauschera z powodu ustaw wyznaniowych tam się byli udali. Ks. Metropolita Sembratowicz wrócił jeszcze 27 marca i wystąpił z nadzwyczajną energią przeciw tym księgom ruskim, którzy w Radzie państwa popierali ustawy wyznaniowe.

Jeżeli ks. Sembratowicz na tyle zdobył się energii, musiła presja na niego w Wiedniu wywierana być bardzo silną a może i Rzym tutaj głos zabierał. Obok broszurki o prześladowaniach Rusinów chelmskich przez Moskwę, którą wydaje klub postępowy w języku ruskim i pismem ruskim, grażdalskim, wydaje także i p. Alfred Młocki swoim nakładem podobną książeczkę w języku polskim.

Nie zdaliśmy jeszcze sprawy z niedzielnego Walnego zebrania tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, które stało się wzorem dla podobnych po całym kraju tworzących się Towarzystw. Posiedzenie zagał prezes Towarzystwa, p. Alfred Młocki krótką przemową, poczem dyrektor p. Medwecki odczytał sprawozdanie z roku 1873, z którego okazuje się, że Towarzystwo to ciągle się rozwija. W roku zeszłym przystąpiło nowych członków 398, tak że ogólna ich liczba wynosi już 925, a kwota ich udziałów 88.680 guldenów. Kapitały cudze

*) Podaliśmy w dniu wczorajszym pod rubryką Austryi i Węgry.

— Nie wyzywa, powiadam ci, mam oczy ostro widza. Zgadnę...

— Coż możesz odgadnąć? co! że nie mam ani grosza? że mam długi? że w piecu nie palę bo węgla nie ma za co kupić?

— To są wszystkie curae posteriores, odezwał się Wojuś, z tegobys ty się śmiał jak ja.

To mówiąc wstał, zniżył głos i począł seryo.

— Na sercu mi leżało od dawna, żeby się rozmówić z tobą. Czekalem, ażebyś ty rozpoczął, lecz widzę, że do tego nie przyjdzie nigdy — muszę sam palce włożyć między drzwi — ale z dobrej woli żeby cię ratować. Nie mi nie potrzebujesz mówić, nie szpieguję wcale, łacno się było domyśleć wszystkiego. — Zrobiłeś jedno pierwsze głupstwo, żeś niepotrzebnie skoczył w wodę Niemca ratować! Co się było migać nie w swojej sprawie. Zatem poszło, żeś się z całą dostojną poznał rodziną, że w rodzinie znalazła się bardzo piękna panna. Nie przeczę, piękna, mówię, że rozumna, przypuszczam, że anioł dobroci — ale — Niemka.

Grzech pierworodny nie zmazany nigdy i niczem... Zakochałeś się w niej, zakochała się w tobie i brniej po uszy w sentymencie, z którego wypłynął na suchy brzeg nieskończenie trudniej niż z mętnej i smętnej Sprei. Hier liegt des Pudels Kern.

Rodzice panny świeżo uszlachceni i bogaci córki takiemu jak ty biedakowi nie dadzą; matka, którą kochasz, gdybyś jej nie wiem jak bogatą przyprawił synowe, nie umiejącą po polsku, będzie rzewnymi płakała łzami... ty sam nie wiesz, jakby ci było wchodzić w ten świat, którego nie znasz, z którymbyś związać się musiał, a który ci nie przebaczy tego, żeś się urodził Polakiem. Oto twoje położenie...

— Zgadnę wiesz? jakże możesz... przerwał gwałtownie Wolski.

— Nie zaprzeczaj mi, tak jest — dodał Wojuś. Co się nawarzyło, trzeba wypić. Ale w położeniach tego rodzaju na heroiczne lekarstwo zdobyć się potrzeba...

Napisać rozpaczliwy list z pożegnaniem do pięknej panny, zapakować tłumoczek i przenieść się z resztą medycyny do Halli lub do Lipska, aby pokusę z oczu stracić...

Wolski słuchał — westchnął, milczał chwilę... z trudnością dobyło mu się wreszcie z piersi.

— Rozpaczliwe położenie...

— Tak! nareszcie się przyznajesz...

lokowane na procencie w Towarzystwie, wynoszą 61,748 guldenów. Pożyczek rozdano w r. 1873 stronom 867 w kwocie 203,660 guld. Zysk czysty wynosił w roku ubiegłym 3,489 guld., z których 1,662 przeznaczono na dywidendę a resztę do funduszu rezerwowego, na podatki, na tantiemy dla dyrekcji, na utworzenie związków stowarzyszeń itd.

W jednym z moich artykułów o „żydach“ zwracałem uwagę na potrzebę zaprowadzenia w szkołach naszych nauki religii żydowskiej. Rada miejska nie ustanowiła wprawdzie dotychczas w swych szkołach nauczycieli religii mojżeszowej, ale pojedyncze Rady szkolne miejscowe dają piękny przykład i Radzie miejskiej i Radzie szkolnej krajowej. Oto w dzielnicy trzeciej, gdzie do tamtejszej szkoły przeszło ośmdziesięciu żydów uczęszcza, postarali się sami żydzi w miejscowej Radzie szkolnej zasiadający, o ustanowienie nauczyciela religii żydowskiej. Jest to moim zdaniem, które swego czasu starałem się uzasadnić, najwłaściwszy sposób sprawowania młodzieży żydowskiej do szkół naszych.

Wiedeń, 1 kwietnia.

(Obrady w izbie deputowanych. — Odroczenie tejże izby. — Pogład na stronnictwo wierno-konstytucyjne i jego walka z ministerstwem. — Obiad dla ministra Ziemiańskowskiego.)

Ukończyła nareszcie Izba deputowanych obrady nad budżetem na wczorajszym wieczornym posiedzeniu, a uchwalili wszystkie pozycje wydatków dochodów, zawotowała ustawę finansową, oznaczającą ogół wydatków austriackiej połowy państwa w r. b. na 398,782,019 złr. i upowazniającą rząd do czynienia tych wydatków odpowiednio tytułom i pozycjom budżetu, dołączonego do ustawy, oraz do pokrywania tych wydatków dochodami na takąż samą sumę obrachowania. Ukończywszy tę czynność zawiesiła posiedzenie do 14 t. m. Dzisiaj i jutro rozjeżdża się większa część deputowanych do domu, aby powrócić 13 t. m., gdy na porządku dziennym posiedzenia 14 kwietnia i następnych będą po kilku drobniejszych sprawach projekta ustaw, dotyczących się budowy kilku nowych dróg żelaznych, między innemi kolei z Lwowa do Tomaszowa t. j. do granicy lubelskiej, a następnie projekta dwóch jeszcze ustaw wyznaniowych, mianowicie ustawy mającej urządzić „zewnętrzne stosunki prawne stowarzyszeń klasztornych“ i ustawy, orzekającej „o prawnym uznaniu stowarzyszeń religijnych.“

Tę dwutygodniową przerwę w czynnościach parlamentarnych będą zapewne starali się zużytkować przewodzący różnych odcieni w obozie „wiernokonstytucyjnym“, będącym obecnie w rozstroju i rozbiegu usunięcia tego rozstroju, jedni przez pogodzenie zwądnionych osób i stronnictw, drudzy przeciwnie przez ich stanowcze rozdzielenie i silniejsze ukonstytuowanie się każdego. Brak wybitnych i znakomych mężów w partyi „postępowej“ a szczególnie w stronnictwie „środku Izby“, popierającym ministrów, jest główną przeszkodą do silniejszego skupienia się tego stronnictwa i do pociągnięcia ku sobie wielu deputowanych z klubu lewicowego, który jest dziś po większej części rozróżniony ze swymi dotychczasowymi naczelnikami Herbstem i Giskrą. Wprawdzie energiczne i stanowcze — a nie chwiejne, jak dotychczas — zajęcie przez teraźniejszy gabinet stanowiska w środku między lewicą a klubem Hohenwarta i uczynienie zadość najpilniejszym przynajmniej żądaniom Polaków, Chorwatów, Słowenów, przychyliłoby się do ściślejszego organizowania się „środku Izby“ i sprawiłoby, iż deputowani wymienionych ludów nieśli by w razie potrzeby pomoc ministerstwu.

Jednak najprawdopodobniej dzień 14 kwietnia stanie się także samą jak dzisiaj polozienie stronnictw w Izbie. Cokolwiek bądź, warto rzucić okiem na teraźniejszy stan rzeczy w obozie „wiernokonstytucyjnym“ i jego powody.

Skręte ataki, wreszcie bój otwarty, stoczony w Izbie deputowanych 24 i 26 marca przez partyę Herbstą i Giskrą przeciw ministerstwu Auersperga, doprowadził do celu zupełnie innego niż zamierzony przez tych dwóch przewodzców lewicy. Zamierzali oni oświecić i rozbić gabinet Auersperga a przynajmniej wypreszyć z niego kilku ministrów i zająć ich miejsce, opanowawszy zaś ster gabinetu, dać zarządowi spraw wewnętrznych kierunek więcej pseudo-liberalny a zarazem jeszcze więcej centralistyczny. Tymczasem wypadkiem dotychczasowym działan partyi Herbstą i Giskrą...

Masz z Niemcami do czynienia — pamiętaj! Gdybyś pannę wykradł, zrobił ci proces i wsadził do cuchthauzu, pannę bądź co bądź odbiorą i jutro baron się z nią ożeni... a matka umrze z żalu i wstydu.

Wolski milczał znowu... począł się przechadzać po pokoju.

— Masz słusność — odezwał się ochrypłym głosem po chwili — masz słusność — rozum mówi przeciw twoje usta... ale rozum bywa głupi... gdy idzie o serce.

— Pięknie powiedziano — ale nie do rzeczy — ował się uparty Wojuś. Rozum trzeba mieć zważając Jeszcze jedno przypuszczenie. Wykradasz pannę... Baron Liebenthal rzeka się raz już kradzionej, rodzice ci ją zostawiają — lecz... radzca komercyjny — to jest radzca i komercyjny, ażeby rachował. Zyskuje na tem posag panny i zostawia was waszemu szczęściu sielankowanemu bez zlanego szelaga. Co dalej? panna czyta, gra i śpiewa, ale żyć ani na chinię ani bez maszyny nie umie... istota idealna... Ty jeszcze nie masz patentu i marzniesz oboje w nieopalonej izbie, co doświadczone rzecz, wymraża wszelką miłość najidealniejszą.

Szybko skoczywszy mówić Wojuś, który zmazał bo w izdebce było zimniej może niż na dworze, począł chodzić i trzeć ręce — parę razy się wzdrygnął, i mówiąc słowa ani się zegnając wyszedł.

— Wracam natychmiast — rzekł w progu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

skry jest osłabienie stanowiska politycznego obu wymienionych przewodzących, zwaśnienie i rozstrój w obozie „wiernokonstytucyjnym“ a nawet w jego części zwanej „klubem lewicy.“ Zniesienie fakultetu teologicznego w Insbruku a raczej odmówienie pieniędzy na jego utrzymanie i odmówienie ze strony państwa pieniędzy na budowę nowego gmachu dla akademii technicznej we Lwowie, jeżeli sejm galicyjski nie zrzeknie się ustawodawstwa co do akademii technicznej; oto dwa znane powody a raczej pozory do wydania przez Giskrę i Herbsta walki przeciw ministerstwu 24 i 26 marca.

Co się tyczy przedmiotu pierwszej walki, zakonczonę kłaską Herbsta, jak to już dawno wiadomo naszym czytelnikom, przyrzekłem podać kilka uwag dla jego wyjaśnienia.

Dawniej nauczanie na wydziale teologicznym w Insbruku było, że tak powiem, wydziałowe Jezuitów z ryczałtowem wynagrodzeniem około dziesięć tysięcy gul. rok rocznie. Ten sposób obsadzenia katedr na wydziale teologicznym insbruckim nie zgodny z ustawami zasadniczymi i z organizacją uniwersytetów, w których mają prawo nauczać tylko mężowie posiadający ustawą przepisane uprawnienia a mianowani przez cesarza na przedstawienie ministra oświecenia, został w roku zeszłym zmieniony w skutek wezwania uczynionych do rządu przez Izbę i cesarza na przedstawienie ministra, zamianować profesorami przy wydziale teologicznym insbruckim osoby mające przepisane kwalifikacje. Wprawdzie zamianowano profesorami samych Jezuitów, stało się to jednak legalnie, gdyż nie ma w Austrii ustawy, która by zabraniała mianować Jezuitów profesorami, jeżeli ma odpowiednie uprawnienia a nawet taka ustawa nie byłaby zgodna z ustawami zasadniczymi, które zastrzegają wolność nauczania, dając każdemu bez względu na jego stan i wyznanie religijne, prawo nauczania, gdy posiada wymagane ustawą uprawnienia. Jeżeli przeto Izba chciała usunąć Jezuitów z posad profesorów w Insbruku, mogłaby to jedynie uczynić przez uchwalenie ustawy zabraniającej zakonowi jezuitskiemu pobytu w Austrii. Jakoż mowa p. Giskry w Izbie miana w tej sprawie, wypowiadając wprawdzie rozróżnienie między prawem, zdawała się zmierzając do tego konkluzji a nie odpowiadała wcale wnioskowi który popierała.

Nie zważając na te uwagi czynione już w wydziale budżetowym, posłowie Suess i Giskra wniesli w tym wydziale, aby wykreślić z budżetu całkiem sumę potrzebną na utrzymanie w przyszłym roku szkolnym wydziału teologicznego w stolicy Tyrolu i aby uchwalić przy budżecie zniesienie zupełne tego wydziału. Nieprzypadkiem nawet Jezuitów, lecz bezstronnie zapatrując się na rzeczy, nie mogli zgodzić się na taki wniosek, aby Izba przy uchwalaniu budżetu czekała doraźnie zniesienie tej lub owej szkoły, gdyż zwiniecie jakichś instytucji naukowych mogłoby postawić oddzielną tylko ustawą i to na przedstawienie władzy wykonawczej.

Wprawdzie pp. Herbst i Giskra usiłując pociągnąć za sobą całą liberalną większość Izby, prowadzili atak przeciw ministerstwu pod godłem wyparcia Jezuitów z katedr uniwersytetu insbruckiego, ale godło to wydarli im ministrowie Strömayer i Ungier, dowodząc w swoich mowach, że nie toczy się bynajmniej sprawa o wydalenie Jezuitów, ale o zniesienie wydziału teologicznego w Insbruku. Wypadek walki i kłaska zupełna Herbsta znane są już naszym czytelnikom.

W dwa dni po tej kłascie, ponowili Herbst i Giskra atak na ministerium na polu innej sprawy, stając się znane żądania odmówienia pieniędzy na budowę gmachu dla akademii technicznej we Lwowie, jeżeli sejm galicyjski nie zrzeknie się ustawodawstwa co do tej akademii. Tu korzystając z rozdrażnienia lewicy i partii „postępowej“, kłaską w sprawie insbruckiej, oraz z przyjaźni świętojurców, odnieśli zwycięstwo. Lecz zwycięstwo to szkodliwe dla nich przyniosło skutki. Wielu deputowanych z obu obozów lewicy uspokoiwszy się, ujrzało, że poprowadzeni zostali do wyrządzenia jawnej niesprawiedliwości, naganiom i nawet przez wszystkie dzienniki wiedeńskie i do zwycięstwa, które osłabiły stanowisko gabinetu, nie spotężniło bynajmniej lewicy, ale przyniosło tylko korzyść partii Hohenwartha. Zbadawszy spokojnie powody klęski 24 marca i skutki zwycięstwa 26 marca, oburzyli się przeciw Herbstowi i Giskrze, co powiększyło rozstrój w klubie lewicy.

Koło polskie dawało 30 marca obiad dla ministra Ziemiańskiego. Była to jedna z oznak uznania jego zasług około dobra kraju. Toast na cześć ministra wniósł prezes koła poseł Grocholski. Minister Ziemiański w krótkiej odpowiedzi dziękując za toast, przedstawił trudność swego położenia, pilność koła polskiego i jego prezesa. Wnieśli następnie kilka jeszcze toastów. Może niektórzy z posłów mniej chętnych ministrowi Ziemiańskiemu, ujrzało, że daje mu poparcie, wzmacniając stanowisko jego w radzie korony i pomagając mu przez to do skutecznego działania dla dobra kraju.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* O mordach i rzeziach na Podlasiu, wiadomo, jak prasa niemiecka liberalna pisała, składając tym nowym dowód, jak moralnie upadła. Tak cynicznie i z zaparciem w sobie wszelkich uczuć ludzkich i moralnych niewystępowala nawet prasa rosyjska, która przecież najnamocniej była interesowana, — aby aby spełnione przez rząd jej barbarzyństwo w mniej rażącem wystawić świetle.

Nawet Moskiewskij Wied, na czele których stoi, jak wiadomo, najzacieśniej wróg nasz, Karkow, owarcie przeciw rządowi w sprawie tej wystąpił. Nie myśląc się wdawać w rozprawę z stanowiskiem, z jakiego potępia on działanie rządu, ad usum prasy niemieckiej przytaczamy wedle Gazety Toruńskiej dosłownie to, co w tej sprawie w Moskiewskij Wied o m o s t i piszą:

„Krew przelana, czysto ruski lud, rządowi uległy, który dowiódł wierności swej podczas ostatniego powstania polskiego, przyprowadzony został do buntu; wrogowie Rosji uradowani.“ A dalej zwracając się do powołanych, które sprowadziły mordercy, gazeta Karkowa powiada: „Mówią, że Unia w dyceji chełmskiej przyjęła mnożstwo łacinników do obrzędów swoich, że więc obrządek wechodni należało tam oczyścić, bo nawet i bule patrzeć tego wymagały. Ale, jeśli my nie przyjmujemy Unii, nie uznajemy zwierzchnictwa Papieża i wiemy, że w wielu kwestiach dogmatycznych inaczej niż kościół rzymski, — to dla nas, członków cerkwi prawosławnej, dla rządu, który jej strzeże, nie przedsta-

wiają żadnego interesu obrzędy, które zachowuje odpada od cerkwi naszej częścią naszego narodu. W rzeczach wiary ludzie ci stali nam się obcy i my żadnej nie mamy potrzeby mieszając się w ich sprawy i dogłdać czystości ich obrzędów. Niechaj się troszczy o to Papież, bez pomocy naszych komend wojskowych. — Unia oddaliła się od Rzymu, i n a c o z nam martwe ciała ich obrzędów!“

„Ze strony politycznej — powiada dalej Moskowsk. Wiedom. — państwo baczyc tylko powinno, aby w cerkwi ruskiej nie używano mowy polskiej zamiast ruskiej; skoro tylko to nie zachodzi, państwo nie ma co robić z cerkwią unicką. Biskup chełmski, Kuziemski, wprowadził władzę państwową na mylną drogę. On podał był memoriał, że, jak twierdził, Unia przeskazywała się na obrządek łaciński, aby następnie spolszczyć lud ruski.“ I zacytował dosłownie wygłoszony z memoriału Kuziemskiego, Moskowsk. Wiedom. mówią: „Czy kościoły unickie są mniej lub więcej podobne do łacińskich, to nas wcale niech nie obchodzi, i nie wiemy, dla czego ekscelecyja Kuziemski zwraca uwagę na unicki ruskim. Sam przecież wspomina, że unia należała do jednego z łacinników kościoła rzymskiego. Nam się zdaje, że nie ma w tym nic dziwnego, iż wyznawcy kościoła rzymskiego przyswajają sobie jego obrzędy, iż rządowi nie do tego. Rządowi nie wchodzi w to, jakiego stylu obrządy mieszczą się w tej lub owej cerkwi unickiej, w nich bowiem, jakby nie były urządzone, tylko mowa winna być ruską. Otóż zapatruwanie, jakie przystoi państwu. A skoro tylko narodowość ruska jest zabezpieczona od politycznej propagandy polskiej, to i łacinniko-polskie misjonarstwo, o którym pisze biskup Kuziemski, tem samem traci swą siłę, bo już ustaje interes partii polskiej, łacinnizowania unitów. Dla Rosji nawet nie byłoby bez korzyści, aby lud rzymsko-katolicki, lecz ruski stał się żywym pośrednikiem, sprzymierzającym łacinników z ludem polskim, z nim jedną wiarą będącym, a ruskim, mającym z nim krew wspólną.“ Władza dyceyjalna chełmska i rząd krajowy (należy rozumieć władza Królestwa kongresowego. Przyp. koresp.) sprawę inaczej pojęli. Oni podnieśli wojnę przeciw organom i dzwonom i poczęli na gwałt budować w cerkwiach unickich głuche ikonostazy z cesarskimi wrotami — i stało się to, co widzimy obecnie. Jak bywa zwykle, prześladowanie zrodziło fanatyzm. Lud korny, który jako szczerze ruski miał prawo uważać się w swej wolności religijnej, bezpiecznym — popchnięty został w stan buntowniczy.“

NIEMCY.

* Berlin, 3 kwietnia. Na porządku dziennym całej prasy niemieckiej w obec braku innych faktów ciągle jeszcze prawo wojskowe i jego przyszłość. Nowego nie przynosiła przecież nie berlińska w tym względzie pisma, żywią tylko nadzieję, że po świętach przyjdzie do jakiegoś porozumienia pomiędzy głównymi reprezentantami parlamentu a rządem. Stronictwo narodowo-liberalne mianowicie — to stronnictwo par excellence — stara się wszelkimi sposobami o porozumienie z rządem, bo lubo wydatki na blisko półmilionową armią są nie małe i wielkim będa ciężarem dla państwa, jednak armii tej konieczność potrzeba naprzeciw Francji, która na gwałt gotuje się do odwetu.

Wedle obiegających od dni kilku po Berlinie pogłoski, miał być zmarły w tych dniach w Brukseli poseł pruski Balan otrutym. Pogłoska ta, której mało kto daje wiary, stała się tak powszechną, że nakazano obdukcję ciała zmarłego posła.

Vossische Ztg. dowiaduje się z kół wojskowych, że przy awansie oficerów główna uwaga zwrócona będzie na ich znajomość stosunków Rosji i języka północnego mocarstwa. Wiadomość ta, gdyby się sprawdziła, dałaby dużo do myślenia i uzasadniłaby tylko dość rozpowszechnione zdanie, że przyjaźń Niemiec z Rosją jest tylko pozorna.

Ks. Bismarck ma się podobno nieco lepiej, boleści gwałtownie zwolniały, tak że w fotelu mógł przyjmować gości, składających mu w dniu urodzin życzenia.

W dniu dzisiejszym zmarł w Potsdamie minister stanu, były minister oświecenia Mühler. Zmarły minister oświecenia był synem pruskiego ministra sprawiedliwości i męża stanu, urodził się w r. 1812. W r. 1848 został radcą referującym w ministerstwie oświecenia, a w r. 1862 otrzymał tęgoż ministerstwa po ministrze Bethmann-Hollweg. Urząd ten piastował zmarły minister aż do lat ostatnich, w którym to czasie zniechęcony przez stronnictwo narodowo-liberalne ustąpił musiał ministrowi Falk i złożył tękę, która z niekorzystnością dla państwa i nie wedle ogólnego życzenia zawiadował, tak że występujący z gabinetu Mühler radość powszechną wywołał a żadnego nie pozostawił po sobie żalu.

FRANCYA.

* Paryż, 1 kwietnia. Omylił się ks. Broglie twierdząc, że za jego rządów nie podobna jest ucieczka Rocheforta i towarzyszy deportowanych do Nowej Kaledonii za udział w komunie. Ucieczka Rocheforta, Grousseta i trzech jeszcze kolegów sprawdziła się a ks. Broglie nie posiada się z oburzenia i chce złożyć z urzędu gubernatora Nowej Kaledonii i dać dymisję wszystkim tamtejszym urzędnikom. — Komisya nieustająca zamierza na najbliższym swem posiedzeniu w dniu 9 kwietnia zainterpelować rząd w sprawie ucieczki Rocheforta. Bient Public zaś pisze: „Cafe ministerstwo nie mile dotknięte zostało — jak twierdzą — ucieczką Rocheforta i towarzyszy, ale jakżeby była radość jego i politycznych jego przyjaciół, gdyby to było wydarzyło się za prezydentury p. Thiersa. Jakieby to były skargi i złorzeczenia.“ — Posądzono by natychmiast p. Thiersa i postawiono by nawet dowody.“ Gabinet zakłopotany chciałby naturalnie odwrócić uwagę publiczną od wielce nie miłej sobie sprawy i dla tego główny organ ks. Decazes, Presse donosi w bardzo poważnym tonie o niemieckich oficerach, których władze francuskie wysłały w osobach pewnych turystów w okolice Valence, Lugdunu i Sabaudyi i nakazały im natychmiast opuścić ziemię francuską. Oficerowie ci mieli być wysłani zdaniem Presse na zwiazy, jak daleko postąpiła już reorganizacja armii, gdzie i jak mają być wzniezione nowe twierdze a w Valence mieli się przekonać o ulepszeniach artylerji francuskiej. Sensacyjna ta wiadomość w półurzędowym dzienniku ma naturalnie na celu skierowanie uwagi publicznej ku Niemcom i zajęcie na nowo opinii największym Francji nieprzyjacielem. Oficerowie niemieccy w roli szpiegów przestąpił granicę Francji, zdaniem Presse i nie należy ścierpieć dłużej ich tam pobytu.

So i r dowiaduje się z Londynu, że ucieczka Rocheforta i towarzyszy stała się już powodem wymiany not dyplomatycznych pomiędzy gabinetami londyńskim i wersalskim. Wedle orzeczeń angielskiego rządu, okręt który uwiózł pięciu deportowanych, wyprawiony był przez ich przyjaciół. Okręt był francuzki i miał na pokładzie 26 ludzi gotowych w razie konieczności użycia broni. Liczba deportowanych, których uwolnić zamierzano, wynosiła 17, ale na umówione hasło stawilo się tylko pięciu, reszta bowiem zajęta była pracą. Okręt który przyjechał po deportowanych wysiłał umyślnie flagę angielską, ale okręt ten wyprawiony był z Anglii i rząd angielski musiał znać jego zamiary, bo napotkany był przez angielskie okręta, które go nie zatrzymywały. Rząd angielski jest więc zań odpowiedzialnym. Okręt przez kilka dni krążył około Numei, miał podwójną flagę i dwie armaty na pokładzie. Oto najświeższe wiadomości o ucieczce Rocheforta, tak jak je podaje Soir a na potwierdzenia których zachećka należy.

Rząd cały przeniósł się na czas trwania wakacji Zgromadzenia narodowego do Paryża, wszystkie biura ministerjalne rozłożyły swe akta w stolicy Francji i dziennik urzędowy drukuje się w Paryżu, naturalnie tylko do ponownego zebrania się Zgromadzenia narodowego.

Legitymiści zbiorą się w tych dniach na posiedzenie celem naradzenia się nad stanowiskiem jakie zająć mają w obec hr. Chambord.

HISZPANIA.

* Madryt, 2 kwietnia. Najświeższe depesze z Madrytu, mimo że mówią o znacznych postępach armii republikańskiej, nie przytaczają nic takiego co świadczyłoby o nowych a rzeczywistych sukcesach tejże armii. Telegram z dnia dzisiejszego donosi: „Bomba z naszej baterji zabiła dnia 29 marca generała karlistowskiego Ollo i raniła ciężko Radicę. Nasza armia posuwa się ciągle naprzód i przekracza już okopy, które nieprzyjaciel zmuszonym był opuścić. Bateria nasze zajmują ciągle stanowiska, broniące z taką zaciętością przez karlistów.“ Owe posuwanie się naprzód nie musiało być tak znaczne, w przeciwnym bowiem razie wymienionyby niezawodnie zajęte pozycje. Dziś zresztą rozchodzi się jeśli nie jedynie, to przede wszystkim o jedną pozycję, t. j. o San Pedro de Abanto, a ta właśnie dotąd pozostaje w rękach karlistów. Dalej donoszą, że stan zdrowia generała Primo de Riveru wzbudza rzeczywiste obawy; niemniej rana generała Lomy dość jest niebezpieczna. Natomiast ranny lekko Topete objął na nowo swą komendę. Depesze karlistowskie z St. Jean de Luz z dnia 31 marca tyle tylko donoszą, że centrum pod dowództwem generała Lomy nie było w stanie wyprzeć karlistów z zajmowanych przez nich stanowisk, a telegram z tego samego źródła wysłany z Hendaye mówi: „Bitwa wczorajsza (dnia 30 bm.) była krwawą; karliści oparli się kościół w Murrieta, położony na wyżynie wielkiej strategicznej doniosłości.“ Wiadomość ta o tyle jest nieprawdziwą i bałamutną, iż mówi o jakichś zwycięstwach karlistów a o utracie stanowiska ze strony wojsk rządowych, gdy tymczasem wiadomo nam już z wczorajszego referatu, że wojsko marszałka Serrano odebrało właśnie karlistom wieś Murrieta z wyjątkiem kościoła, w którym utrzymał się nieprzyjaciel. Całą przeto korzyścią karlistów w odnosnym wypadku jest to, że zdołali utrzymać się w kościele, który od dawna w ich był posiadaniem. To samo źródło tak oblicza straty obopólne: Dnia 25, 26 i 27 marca poległo 1700 republikanów a 440 (!) karlistów; dnia 28, 29 i 30 marca 1100 republikanów i 1000 karlistów. Późniejsze depesze mówią o daleko większych stratach. W Madrycie natomiast dowiadują się, że karliści jednego tylko dnia tj. 26 marca stracili 2000 w rannych i zabitych; było to wtedy gdy republikańscy zajęli Murrieta i rozdrażnieni do najwyższego stopnia nie dawali nikomu pardonu. „Cała załoga broniąca Murrieta poległa“ powiedziano w odnosnej depeszy. Straty Serrana przy tej poniesione sposobności miały wynosić 300 w zabitych a 1500 w rannych. Przysięgają to sami republikanie; karliści twierdzą, że straty te wynoszą przynajmniej dwa razy tyle.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od kilku młodzieńców tal. 3 gr. 7 fen. 6 zabranych przy uczcie nie lukuluzowej — z życzeniem, aby przykład ich wywołał naśladowstwo w całej ulodzieży wielkopolskiej, która pięknie zaczęła a jeszcze piękniej następnie zasęgała. Kwotę tę jednocześnie do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej przesyłaliśmy.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Amsterdam, 3 kwietnia. Depesza z Buitenzorg donosi, że kacyk z Gighem poddał się podyktowanemu przez generała van Swieten warunkom, poczem pozostawiono go w posiadaniu dzierżonej dotąd władzy. Blokady Gighem zaniechano.

Poczdum, 3 kwietnia. Były minister wyznań i oświecenia Mühler zmarł wczoraj nagle.

Hamburg, 4 kwietnia. Dziś po południu odbędzie się w wielkiej sali giełdowej publiczne zebranie, mające zaważać hamburgskich deputowanych parlamentu niemieckiego, aby głosowali za ustawą wojskową, jak ją zredagował i przedłożył rząd.

Barcelona, 2 kwietnia. Generał karlistowski Saballs wtargnął do prowincji Gerona. Ochotnicy koncentrują się w stolicy prowincji. Karabinierzy z Katalonii wysłani zostali po większej części na północ.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 3 kwietnia. Telegram karlistowski donosi, że w Bilbao wybuchł rokosz i że dowódca karlistowski Santes maszeruje na Madryt (!) Telegram ten zapewnia, że w szeregach wojsk republikańskich panuje zniechęcenie, gdy tymczasem karliści nowymi wzmożeniem posiłkami pełni są ducha (!)

Według doniesień madryckich wojska rządowe zajmują zdobyte dotąd stanowiska.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 4 kwietnia.

* Jutro dzień uroczysty, bo **Święto Zmarłychwstania Pańskiego**. Jutro przeto świat polski zgromadzi się u stołu rodzinnego, aby życzyć sobie wesółych świąt, lepszej przyszłości i pomyślniejszej doli. Do życzeń tych i my się przyłączamy, pragnąc z całego serca, aby społeczność naszą, pomna swego posłannictwa, przechowywała nieskalanie w swej piersi gorącą miłość Ojczyzny, uczyla się wytrwałości, stała niezłomnie na straży cnót narodowych — a Święto jutrzejsze będzie dla nas niezawodnie zapowiedzią pomyślniejszej doli — symbolem odrodzenia.

A więc wszystkim wesolego Aleluja!

* Kościoły nasze od dnia wczorajszego licznie są zwiedane przez wiernych.

* Dnia dzisiejszego obchodził prałat proboszcz tutejszego kościoła archidiecejalnego ks. Brzezicki, pięćdziesiątletni jubileusz swego kapłaństwa. Z powodu rzadkiej tej uroczystości wzięła mu tutejsza kapituła metropolitalna, której jubilat od lat 49 jest członkiem, adres, jak niemieli Towarzystwo Pomocy Naukowej, którego jest prezesem a był od samego powstania gorliwym członkiem. Wreszcie przybyło na uroczystość dnia tak pamiętnego wielu obywateli tak z prowincji jak miasta, jak pp. Łaszkowski, M. Jakowski, hr. Józef Mielżyński, Mycielski, Kantak i inni dla złożenia mu życzeń swoich, do których i my nasze dołączamy, życząc dostojnemu jubilatowi i z cennym kapłanowi polskiemu: Ad multos annos! Następnie miał dostojny jubilat pierwszą znowu po 50 latach mszą w kościele archidiecejalnym.

* Teatr polski. W poniedziałek w drugie Święto komedya pp. Malinb i Halevy: Północny pociąg i opeka: Małżeństwo przy latarniach. W wtorek komedya Aleks. hr. Fredry (ojca): P. Geldhab. W środę po raz pierwszy bardzo wesoła opeka: Talizman.

* Coraz lepiej, dowiadujemy się bowiem, że pp. profesorowie gimnazjum S. Maryi Magdaleny dr. Ustyłowicz i dr. Witulski przeniesieni zostali na takież posady, jeden do Gliwic a drugi do Brzegu. Co o tem sądzimy, już wypowiedzieliśmy niedawno z powodu innych translokacji w tem gimnazjum dokonanych; dziś tylko dodamy, że obok innych skutków tego rodzaju postępowania jest już dziś widoczny ten, że w gimnazjum coraz większy nieład i upadek pod względem naukowym. Wiele bowiem godzin dla basku nauczycieli niezajętych — świeże te translokacje jeszcze większy nieład i pętlę gospodarkę wywołują. Jak na tem wyjdzie młodzież — łatwo odgadnąć. Szkoły, jak się przekonywamy, w państwie, które się ma par excellence za najwiedzy uoywizowane, służą za pole do turniejów politycznych a nie, jak być powinno, do nauki. Dobrze i ten wcale niedroby szczegół zaznaczyć.

* Dowiadujemy się z Gazety Lwowskiej, że dotychczasowy dyrektor artystyczny dramatów we Lwowie pan B. Ładnowski przenosi się do Krakowa, gdzie wspólnie z dyrektorem tamtejszego teatru p. Kozłanem ma kierować sceną.

* W obec nieisku naszej narodowości, dla obrony której potrzeba nam jak największych sił, w obec wreszcie prześladowań, jakich doznaje prasa polska, nie mało nas zadziwia to, co Kurjer Pozn. w swym ostatnim numerze pisze a mianowicie:

„Ostdeutsche Zeitung bardzo poleca nowe czasopismo polskie dla wszystkich, które tu od 1 bm. zaczęło wychodzić pod tytułem: Ognisko a redagowane jest przez p. Krajewicza, byłego redaktora Wiarusa.“

Numer pierwszy Ogniska nie daje powodu do jakichś podziękowań. Zamiast więc z boku występować przeciw niemu, powsem cieszyć się trzeba, że jest więcej jedno pismo polskie, które bronić będzie porówno z wszystkimi pisaniami tego, co dla każdego Polaka jest najdroższym.

* Skład wina pana Wróblewskiego (Deltour freres) został zamknięty, bo p. Wróblewski nagle wyjechał. Skład ten miał doborowe wina i wodę z Lourdes, której wielki zapas miał pozostać.

* Na Wartę, książkę zbiorową dla ks. Bazyńskiego, otrzymaliśmy od p. kronikarza Robowskiego z Budziszowa tal. 1; razem złożono na 134 egz.

* Dowiadujemy się, że król dyreksja kolei wschodniej stanowczo ma być przeniesioną z Bydgoszczy do Berlina. Przeniesienie to obdłędzie się w przeciągu trzech lat, w którym to czasie potrzebne dla niej stanąć mają w Berlinie budowle.

* Ks. J. K. Niedzwiedzki, proboszcz w Parchanin w dekanacie gnieźnieńskim, zmarł dnia 1 kwietnia r. b.

* W tych dniach wytrącono do więzienia ks. Kinowskiego, wikariusza z Starego Gostynia, skazanego w kilku terminach za pełnienie czynności duchownych wbrew prawom majom na 350 tal. grzywny lub 120 dni więzienia. Zresztą skazano ks. Kinowskiego zaraz następnego dnia po więzieniu na nowo na 390 tal. lub 156 dni więzienia. Parafia St. Gostynia, 2000 dusz licząca, której proboszcz a p. Wojciechowski w styczniu r. b. zmarł, nie będzie teraz wcale miała pasterza, gdyż ks. dziekan Krygier z Siemowa tylko w niedziele i święta do St. Gostynia dla odprawiania mszy św. dojeżdża, dopóki i jego ręka potężniejszych nie dosięgnie.

* W Kozie. Ks. Szorpiaraj, były administrator w Nowej Cerkwi, zaczął odsiadywać w Terezowie więzienie 2 tygodniowo.

* Spory polityczne po knajpach doprowadziły tych dni w Bydgoszczy, jak pisze Gaz. Toruńska, do ekscesów, które odbijają się dotkliwie na skórze pewnego pomocnika handlowego pochodzenia polskiego. Wymienimy go tylko z pierwszej głosi nazwiska jego, a znajomi poznają od razu, kto to taki: jest to p. K..... Szelał on podobno do przeciwników swoich trzy razy z rewolwerem, choć bez skutku.

* Nowe prace rzeźbiarskie Lenartowicza. Zaledwie postawił pomnik pani Cieszkowskiej w Santa-Croce, alifci już kuje w marmurze kararyjskim Święta Rodzina. Bogarodzica opuszcza rami na ku boskiemu dziecięciu podnoszącemu się z ziemi, które św. Janek w daleką usługę zwałib pustyni. Najświeższa Panna, ta Róża duchowna, ma wdzięczną twarzyczkę, Janek tak tam gdzieś daleko znika w ostatnich planach wśród gór, że to wszystko razem wzbudza zamyślenie o pustyni, po której, jak powiada Biblia, Bóg się przechadza. „Pracując nad tym — pisze Lenartowicz w prywatnym liście — słyszałem jakąś harmoniję słuchem w prywatnym brzoisku.“ Drugą pracę wykonał do odlęwu w brąz; są to drzewki do cyborium zamówione do Kalisza. Przedstawiają one wieczerzą w Ematus. Zbawiciel z dwoma uczniami łamie się chlebem, a kantożyca jest tak piękna, że najpiękniej artysty i znawcy we Florencji mówią, że to dzieło Donatella. Ornamenta aniołów trzymających girlandę ze zboża i wina i dróg dwóch w narożnikach udają się przedziwnie.

* Z krakowskiej akademii umiejętności. — Na posiedzeniu wydziału filozoficznego akademii umiejętności dnia 2 kwietnia, pod przewodnictwem doktora Karola Mecherzyńskiego, uwiadomiono wydział o uorganizowaniu komisji językowej pod przewodnictwem dr. Fr. Skobla z sekretarzem dr. A. Bełkowskim. Następnie przedstawiono manuskrypta s. p. prof. Henr. Sucheckiego, przesłane wydziałowi przez jego syna Mirosława, mieszczące pewną liczbę rozpraw niewydatnych i znaczne zasoby materiału. Podjęli się rozpatrzenia „Fizjologii języka polskiego“ przez Majera, innych prac pp. Mecherzyński i Skobel. Sekretarz akademii Szujski przedstawił manuskrypt kazań w języku czeskim, z pierwszych potowy XV wieku, z biblioteki hr. Tarnowskich w Dzikowie, który postanowiono opisać w sprawozdaniach dla wiadomości akademii praskiej. Sekretarz K. Estreicher odczytał wstęp do „Wiadomości o rękopisach polskich oddziału teologicznego w cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu“ przez ks. A. Moszyńskiego, a zarazem przedstawił do ratertu na przyszłym posiedzeniu rozprawę p. Jana Karłowicza „O języku litewskim.“

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 5 kwietnia Wielkanoc i Wapentego Fer; w kalendarzu słowiańskim Bożywoja.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 38.

Dnia 5 kwietnia 1149 śmierć Kazimierza Sprawiedliwego. 1573 pierwszy wolny sejm elekcyjny we wsi Kamieniu. — 1658 bitwa ze Szwedami pod Sandomierzem — 1831 powstańcy zajmują Polagę.

Pojutrze w poniedziałek dnia 6 kwietnia Poniedziałek Wielk. i Celestyna męcz.; w kalendarzu słowiańskim Świętobora.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 26, zachód o godzinie 6 minut 40.

Dnia 6 kwietnia 1361 pierwsze założenie akademii krakowskiej. — 1551 śmierć Barbary Radziwiłłówny. — 1617 wyprawa Władysława IV na Moskwę. — 1831 powstanie Niemcewicz i Szyrwint. — 1846 usamowolnienie chłopów w Galicji. — 1849 legion polski w bitwie pod Isaszeg.

We wtorek dnia 7 kwietnia Donata i Rufina męcz. w kalendarzu słowiańskim Przeważa.
Wachód słońca o godzinie 5 minut 24, zachód o godzinie 6 minut 42.
Dnia 7 kwietnia 1278 śmierć Bolesława Pobożnego. — 1578 miasto Ryga przysięga na wierność. — 1666 pobicie Szwedów pod Warką. — 1849 Plus IX papież poświęca chorągiew legionu polskiego.

(B) Śrem, 3 kwietnia. (Proces kryminalny.)
Jako charakterystyczną cechę pedagogicznego taktu jednego z byłych nauczycieli internistycznych zakładów podajemy fakt następujący: Dnia 22 października r. z. stawił przed krótkim kryminalnym wydziałem sądu śremskiego były uczeń tamtejszego gimnazjum, akademik Henryk Chr. z Berlina, oskarżony przez prokuratora o obrazę byłego kandydata wyższego stanu nauczycielskiego tegoż gimnazjum, nauczyciela internistycznego przy progimnazjum trzemeskim, dr. Otto, który, jako uczeń swego donosił, oskarżył go o bytowanie w przedmiocie tym nie zdał egzaminu. Podług aktu oskarżenia musiał obżalowany w obec kolegium nauczycielskiego w dniu zakończenia roku szkolnego przeprosić w mowie będącego nauczyciela za to, że przed nim na ulicy się nie ukłonił, nawet i wtedy, kiedy go tenże wyraźnie o to wzywał. Obżalowany odbruszył tegoż samego dnia z rąk dyrektora świadectwo dojrzałości, dopuścił się na ulicy słownego zelżenia tegoż nauczyciela, powiedziałszy mu po niemiecku: „Za gwałtowne postępowanie zasłużyłeś pan na kije; takowa pana nie młna w Trzemesznie, jeżeli pan i tam w ten sposób postępować będzie.“ W ustnej audyencji przyznał się obżalowany do słownej obrazę, w jakimś swym uniewinnieniu zaś i wielkie rozdrażnienie, w jakimś swym uniewinnieniu, bo nauczyciel, strzofując go na ulicy o małe obchodzenie, jakim jest niedzielną przed nim czapką, nazwał go, abiturienta, głupim chłopakiem (dummer Junge), a potem obżalowany nie jeszcze w dniu ostatnim zepsuć obyczaj w zaświadczeniu dojrzałości, chociaż przez kilkanaście lat był w gimnazjum nie dał żadnego powodu do najniejszej na siebie nagany. Prokurator wniosł o karę 10 talarów. Sąd jednakże nie powziął żadnej stanowczej uchwały kary, postanowiwszy poprzednio wniesić o wysłuchanie obrażonego w Trzemesznie, czy podane przez obżalowanego fakty, a mianowicie użycie wyrazów „dummer Junge“ zgadzają się z prawdą. W naznaczonej na dzień 20 lutego r. b. drugim terminie skazał sąd obżalowanego na pięć talarów kary, przyjmując w niezapartem przez obrażonego użyciu powyżej podanych wyrazów łagodzące okoliczności.

(A. B. C.) Wrażenia, 3 kwietnia. (Teatr polski. — Popis publiczny. — Pożary.)
Goszczące u nas Towarzystwo dramatyczne p. A. Kalicińskiego zostające pod artystycznym kierunkiem p. A. Molskiego odegra w drugie święto wielkanocne komedję ze śpiewami I. N. Kamińskiego: „Stareżyzna i Postęp czasu“, we wtorek operetkę narodową I. N. Kamińskiego: „Skalmierzanki“, w czwartek dramat I. Korzenińskiego: „Karpacz Górski“, w sobotę dnia 11 bm. komedję I. Chęcińskiego: „Cicha woda brzegi rwie“ oraz komedję Bendy: „Brzo niewieścica“ a na zakończenie operetkę z francuskiego: „Człowiek struna“ z muzyką Kratara. W niedzielę dnia 12 bm. odegramy będzie dramat narodowy Majerańskiego: „Domy polskie w XVII wieku“ czyli ciekawą komedję. Przedstawienia rozpoczyna się będą o godzinie 7. Spodziewać się należy, że powyższy repertuar zaspokoi publiczność i że w przyszłym roku repertuaru na uznanie, ściąganie publiczności z miasta i okolicy do teatru i że artysty nie znajdą się w przykrym położeniu popisywania się przed prężnymi krzesłami na pustej sali, jak się to niedawno praktykowało w Śremie. W końcu bieżącego u siebie wyjechała Towarzystwo na dwa dni na jarmark do Gniezna z kąpielą napórót wróci do nas, i dawać będzie dalszy szereg przedstawień.
Dnia 30 zeszłego miesiąca odbył się w tutejszej szkole elementarnej popis publiczny pod kierownictwem inspektora szkolnego p. dr. Hippa. Wynik popisu we wszystkich klasach wypadł zadowalniająco. Zganić tutaj musimy niedbalstwo rodziców o dzieci, gdyż ani jeden ojciec nie raczył podobno

przybyć na popis, gdzie miał najlepszą sposobność przekonania się o pracy swego dziecka w klasie i o postępach poczynionych w naukach. Obojętność tej wosle sobie wytłumaczyć nie możemy zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdzie sprawa szkolna żywo nas obchodzić powinna.
Pożary wiatraków są u nas od pewnego czasu na porządku dziennym. W zeszłym tygodniu spalił się wiatrak w Węglarkach, w krótko po nim wiatrak w Słomodzie, a przed dwoma dniami spotkało znowu to samo nieszczęście wiatrak w Babinie. Przyczyny pożarów niewiadome.

(S) Bydgoszcz, 2 kwietnia. (Kolo towarzyskie. — Ochronka. — Sad przysięgłych.)
Dnia 28 marca Kolo towarzyskie w Bydgoszczy odbyło swoje walne zebranie. Szerszą publiczność nie znającą dokładnie stosunków naszych będzie się starał objaśnić, jak my to obowiązkowi naszym względem Kola pojmujemy. Tak nazwane „Kolo towarzyskie“ założone w roku 1870 na ruinach dawniejszej „Ochronki“ ma swój byt niektórym członkom także ostatniej do zawdzięczenia, którzy nie chcą dobrowolnie wystąpić z towarzystwa stosownie do życzenia większości członków ostatecznem rozwiązaniu poddać się musieli. Pod tak nieszczęśliwą gwiazdą zrodzone Kolo, lubo świetnie nie obiecywało przyszłości, jednak zawiązaniem zostało, bo żyć sobie potrafili niektórzy, którzy losy zawzięte wkrótce porzuciły gdzieś po świecie. Obrano więc zarząd dyrekcyj, spisano statuta, uczęszczano bardzo do lokalu Kola, lecz tylko w pierwszych kilku tygodniach, bawiono się, jak kto mógł najlepiej, by potem zarząd zapomniał o Kolu, o jego celu, by składać przyjęte urzędy, by prawie nigdy nie wypełnił ustaw, a mianowicie przy wyborze dyrekcyj, do którego to składu nie raz wybierano nie kandydatów postawionych przez walne zebranie, jak § 7 ustaw wymaga, ale zupełnie inne osoby, by na późniejszych posiedzeniach odczytywać protokół z poprzedniego „z pamięci“, bo protokół w oryginalnej formie zaginął, by nareszcie nie czytali dość licznych pism towarzysztwa z tej prostej przyczyny, że ich zwykle na czas w lokalu nie było, w czym naturalnie nie kto inny miał winę, jak zastępca bibliotekarza, któremu widocznie nie na tem nie zależało, aby członkowie gazety w lokalu Kola czytali.

W głównych tylko zarysach opisałem żywot naszego jeszcze dość młodego Kola, bo o drobnych szczegółach nie warto wspomnieć, którego zarząd nam sprawozdanie zdawał. O zapadłych na posiedzeniu uchwałach rozpisywać się tu raczej nie będzie, uczynię to przecież później po Świętach, bowiem będziemy znowu razili.
Od roku 1870 posiadamy tu w mieście ochronkę, której gruntu są. ka. dziekan Turkowski w subastacji nabył. Potrzebne pieniądze na ich spłacenie zebrano z dobrowolnych składek, do których zaiste panny B. w bardzo znacznej części się przyczyniły. Po śmierci ka. Turkowskiego niedożywianiem pamięci, który w sprawie ogólnej jak żołnierz na wyłomie stojący i rągałowy wrogim wpływom byłby ochronkę trzymał w silnej swej doli, instytucja ta rozmaite przechodząc koleje swego pana i prawnego właściciela nadaremnie wyzykiwała, gdyż dla sporu o prawne posiadanie między spadkobiercami księdza T. z jednej, a zarządem z drugiej strony tytuł posesyji uregulowanemu być nie mógł. Dopiero w końcu zeszłego roku znalazła swego właściciela w pewnej osobie zamieszkałej. Wiadomo nam aż nadto dobrze, że żaden właściciel jakiegokolwiek rzeczy nie jest zobowiązany, co do swych strat lub zysków, jakie z niej ma, innym rachunkowi składać, bo coż tam komu do kogo, ale zwyczajowo, że ochronka nasza, jak powiedziano, z dobrowolnych powstała składek i z nich jeszcze była utrzymywana, uważamy ją za własność publiczną i dla tego sądząc wszelkie doń mieć prawo, ciekaw jestem młoda całego naszego zaufania do obecnego właściciela dowiedzieć się o stanie jej kasy, bo rok mija za rokiem, a sprawozdania zarządu jak nie ma tak nie ma.
Drugi tegoroczny okres posiedzeń tutejszego sądu przysięgłych rozpoczyna się z dniem 13 kwietnia pod przewodnictwem dyrektora sądu miejscowego p. H. Ratzberga. Dutechczas na porządku dziennym zapisanych jest 9 spraw, a mianowicie o podpalenie 1, o morderstwo 1, o ciężkie skaleczenie człowieka 1, o rabunek 2, o skaleczenie człowieka, w skutek którego śmierć nastąpiła 1, o ciężką kradzież 1, o usiłowany rabunek 1, o porobstwo 1.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku No. 14 i zawiera: Darwin i darwinizm przez Władysława hr. Chotomskiego. — Przy kominku, wiersz Urjeli. — Opieka i opiekunka. Powieść przez Paulinę z L. Wilkońska. — Uchylmy czel, wiersz Urjeli. — Rozmaitości. — Skrzynka do listów.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 4 kwietnia.
BAZAR. Łącki Zygmunt z Konina, pani Szóldrka z Modlińska, dr. Szuldrzyński Zygmunt z Lubusza, Zakrzewski z Osieka, hrabina Skórzyńska z Małych Jezior, pani Nieżychońska z Granowca, Zółtowski z Neki, pani Mieczkowska z Królestwa Polskiego.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Książę Czartoryski z Rokosowa, hr. Biński z Biedrowa, hr. Sokolnicki z Kujewa, hr. Taczanowski z Taczanowa, hr. Mieczkowski z Pawłowa, hrabina Potulicka z Wielkich Jezior, Rogalski z Rętkowa, Chłapowski z Bonikowa, Łubiński z Wapienka, Taczanowski z Biskupia, pani Niegolewska z Niegolewa, Sypniewski z Torunia, dr. Zaremba z żoną z Berlina, Jacob z Bożejewia, Poitrosson z Paryża, pani Rubelt z Szlązka.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Bork z Gniezna, Wolniwicki z Stawoski z Trzcinówka, A. Schulz z Berlina, Gierke z Rogoźna, Jezierski z Bonikowa, Mittelstadt z Schoenfeld, Krieger z Wieszczyzna, Wegner z Mitoława.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) Poznań, 4 kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiołód. W ubiegłym tygodniu codziennie prawie mielniły deszcze a przeto powietrze stosunkowo łagodne. Gospodarze za wsi zajęci uprawą roli. Uspokojenie targów zbożowych zamieszkałych było przez wszystkie dni tygodnia stałe; z Francji i Anglii szczególnie dochodziły doniesienia o lepszych cenach pszenicy i maki. — Dowóz na targi tutejsze był i w ubiegłym tygodniu bardzo mały. Ze strony producentów nie było żadnego prawie podażu, ponieważ zażyczyli się siewami; przeto było usposobienie bardzo stałe, ponieważ wielka objawiała się potrzeba i pod względem eksportu, nie dostawało zaś szczególnie piękniejszych gatunków. Kolejami wyprawiono od 28 marca do 4 kwietnia: 254 wepeli pszenicy, 348 wepeli żyta, 81 w. jęczmienia, 24 w. owsa, 10 w. grochu, 8 w. wyki i 84 wepeli łubin. Pszenica na wywóz i konsumpcja była żądana, płacono zaś 82-92 tal. per 1000 kilo. Żyto kupowano bardzo na wywóz do Górnego Szlązka po 63-64 tal. per 1000 kilo. Jęczmień stałe: 62-68 tal. per 925 kilo. Owies piękny poszukiwany do siewu, inne gatunki słabsze: 37-40 tal., najpiękniejszy do 46 tal. per 625 kilo. Groch stałe, na paszę 63-66 tal., do gotowania 68-70 tal. per 1125 kilo. Wyka wyżej, 61-65 tal. p. 1125 kilo. Łubin żądany; niebieski 51-55, żółty 59-62 tal. per 1125 kilo. Nasiona olejne stałe; rzepak i rzep zimowy 79-81 tal., siemię lniane 83-89 tal. per 1000 kilo. Konieczna czerwona 12-15 tal., biała 13-20 tal. per 50 kilo. Tymotka 10-12 tal. per 50 kilo. Mąka pszenna nr. 0 i 1 64-65 tal., rzana nr. 0 i 1 54-55 tal. per 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Przy większym niemo obrocie objawia się w ubiegłym tygodniu bardzo stała na giełdzie tutejszej tendencja, przeto kupowano wiele na rachunek zamieszkałych na termin latowe. Obrót był w ogóle większym niż w tygodniu poprzednim. Ceny miały tendencja zwyżkową, tak że wszystkie terminy w końcu były o 1 tal. wyższe. Płacono na wiosnę i kwiecień-maj 61-62, maj-czerwiec 61-62, lipiec-sierpień 58-59 tal. per 1000 kilo.
Okowita. Na początku tygodnia było usposobienie w skutek sprzedaży realizacyjnych nieco słabsze a ceny zniżły się; w dalszym przebiegu jednak nadeszło znowu wiele zleceń

do kupna zamieszkałych na wszystkie terminy, w skutek czego zapanowało usposobienie zwyżkowe a ceny znowu podskoczyły. Dowóz towaru trwa nieprzerwanie i bierze się na skład, gdyż obrotu nie ma żadnego. Skład tutejszy ma do przesady dwóch milionów litrów. W końcu usposobienie targu było stałe. Płacono na kwiecień 22-23, maj 22-23, czerwiec 22-23, lipiec 23-24, sierpień 23-24, wrzesień 22-23, październik 21-22, list. grudzień 20-21 tal. per 10,000 proc. litr.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 4 kwietnia 1874.			
Stan powietrza:		Olęż rzep: stałe	
Pszenica: słabo	na	na kwiecień-maj 18	
na wiosnę 84		na jesień 20	
na maj-czer. 84			
na wrz.-paźd. 80			
Żyto: słabo		Okowita: stałe	
na wiosnę 59		na kwiecień-maj 22 1/2	
na maj-czerwiec 58 1/2		na czerwiec-lipiec 23 1/2	
na wrz.-paźd. 56 1/2		na sierp.-wrzesień 23 1/2	
BERLIN, 4 kwietnia 1874.			
Stan powietrza: pochmurno			
Paz. stałe	kurs	kurs	kurs
na kwiecień-maj	85	Owies: stałe	
na wrz.-paźd. 81 1/2		na kwiecień-maj	6 1/2
		Olęż skany:	
		w miejscu	10 1/2
Żyto spokojnie		March. pozn. E. B.	100
w miejscu	62	Pruski oblig. p.	—
na kwiecień-maj	61 1/2	Nowe pozn. list. z	—
na lipiec-sierp.	58 1/2	Pozn. rent. listy	—
na sierp.-wrz.	57 1/2	Kolęj. rel. państ.	183 1/2
Olęż rzep. stałe		Lombardy	82 1/2
w miejscu	18 1/2	Aust. luty z 1860	—
na kwiecień-maj	18 1/2	Włoska renta	62
na maj-czerwiec	—	Amerykany	99 1/2
na wrz.-paźd. 20 1/2		Austr. akc. kred.	115 1/2
Okow. stałe		Pożyczka turecka	39 1/2
w miejscu	22 25	7 1/2 % Rumun.	—
na kwiecień-maj	23 8	Pol. listy likwid.	—
na czerwiec-lipiec	23 8	Rosyj. banknoty	—
na sierp.-wrz.	23 19	Austr. renta srebr.	—
		Usp. słabe	—

OD EKSPEDYCYI

Dziennika Poznańskiego.

— Na liczne reklamacje, jakie nas doszły, oświadczamy, że wszystkie przekazane pocztą egzemplarze przedstawiamy jej jak najregularniej; w razie więc neregularnego odbierania upraszamy udawać się z zażaleniami wprost do odpowiednich urzędów pocztowych.

(Nadesłano.)

Kto chce nabyć indyjskich sukni fularowych, niechaj zżąda 900 wzorów od Union des Indes, rue Auber 1, Paryż. Jedyna to firma, która trzy otrzymała nagrody. (2058)

Otworzenie konkursu

w skróconem postępowaniu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 1 kwietnia 1874 r.

przed południem o godz. 12 1/2.

Do majątku kupca Józefa Wroblewskiego pod firmą J. Wroblewski

w Poznaniu otworzono konkurs w skróconem postępowaniu a dzień wstrzymania za

płatę ustanowiono na dzień 1 października 1873.

Tymczasowym administratorem masy

ustanowionym został taksator banku A.

dolf Lichtenstein w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby

w terminie wyznaczonym na dzień

15 kwietnia 1874 r.

przed połudn. o godz. 11 1/2.

przed komisarem konkursu w izbie sądowej Nr. XI.

oświadczenia i propozycje swoje względem

ustanowienia stałego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólne

okolwiek w pieniądzech, papierach lub

innych rzeczach w posiadaniu lub za

chowaniem mają lub którzy mu cokolwiek

są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wy

dali lub wypłacili, owszem o posiadaniu

przedmiotów do dnia 20 kwietnia 1874

względnie Sądowi lub administratorowi ma

sy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem ja

kowych swych praw do tego czasu do ma

sy konkursowej oddali. Zastawnicy lub

inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele

dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastaw

ionych w ich posiadaniu się znajdujących

tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych,

którzy do masy pretenzje jako wierzyciele

konkursowi rościć chcą, aby należytości

swoje, bądź że o takowe już się skarga to

czy lub nie, z prawem żądania pierwszeń

stwa do dnia 30 kwietnia r. b. względnie u

nas piśmiennie lub do protokołu zameldow

ani i następnie do rozpoznawania wszyst

kich w czasie wspomnianym zameldowan

ych należytości

dnia 13 maja r. b.

przed południem o godz. 11 1/2.

przed komisarem konkursu w izbie sądowej

Nr. XI stanęli.

Kto zameldowania swoje na piśmie zło

ży, powinien kopię onejż i jego aneksów

dołączyć. (2064)

Każdy wierzyciel, który nie w naszym

okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien

prz zameldowaniu swojej pretenzji pełno

mocnika tu zamieszkałego ustanowić i do

akt donieść. Tym, którzy tu znajomości

nie mają, podajemy jako obrońców prawa:

rzeczników Mitzel i Szuman i radcę spra

wiedliwości Giersch w miejscu.

Sprzedaż konieczna.
Nieruchomość w wsi Garaszewie pod

Nr. 10 położona, do Jana i Franciszki

z Andrzejewskich małżonków Skowron

skich należąca, która z objętością 20 he

ktarów 38 arów 50 lasów kwadratowych

opłacone podatki gruntowego ulega, podług

ustalonego czystego przychodu na podatek z

gruntu na 49 tal. 27 sgr. i na podatek bu

dyunkowy z wartości użytku na 30 tal. pod

ana, sprzedana być ma w celu przymusowe

wykonania drogą subastacji koniecznej w

wtorek dnia 7 lipca r. b.

przed południem o godz. 10

w lokalu Król. Sądu powiatowego w miejscu

w izbie Nr. 3. (2062)

Poznań, dnia 23 marca 1874.

Królewski Sąd powiatowy.

Sędzia subastacyjny.

podp. Keyl.

Obwieszczenie.

Na dniu 26go lutego r. b. zgorzał w

od młyn w Ziełcu od Reicha

należący. Zachodzi podejrzenie złośliwego

podpalenia. Temu, który sprawę w ten

sposób wskazać może, że mu czyn udow

odniony a on sam będzie mógł być ukarany

placi królewskiej rencyi tutaj wynagrodzenie

w ilości

100 talarów

Poznań, dnia 30 marca 1874.

Król. Radca ziemiański.

Obwieszczenie.

W konkursie do pozostałości zmarłego na

dnia 22 grudnia 1873 r. w Poznaniu rze

cznika i notaryusza Emilia Treplina

wystąpił rzecznik Szuman jako tymcza

sowy zarządcą masy, a w miejsce jego o

brano król. komisarza aukcyjnego Lud

wika Manheimer w Poznaniu jako

takowego. (2063)

Poznań, 31 marca 1874 r.

Król. Sąd powiatowy.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość z wiatrakami na przedmieściu

św. Marcina w Poznaniu, wiatraków pod

Nr. 2 położona, do Jana Karola Fryde

ryka Goldisch, Karoliny Anieli

Goldisch, Jana Gotthilfa Goldisch

i Roberta Weigt majtra profesji mular

skiej należąca, która na podatek budynkow

ych wartości użytku na 421 tal. podana, spr

zedana być ma w celu podziału drogą sub

astacji koniecznej w

czwartek dnia 9 lipca r. b.

przed południem o godzinie 10

w lokalu Król. Sądu powiatowego w miejscu

w izbie pod Nr. 13.

Poznań, dnia 26 marca 1874.

Król. Sąd powiat.

Sędzia subastacyjny.

podp. Keyl.

Księgarnia Edm. Calliera

przyjmuje zamówienia na

L. Freiwirtha:

„Szkołę naturalną ośmiog

dzinnego uczenia się szybkiego

i pięknego pisania dla nauczy

cieli i uczniów podług najno

wszego systemu grup i linii.“

Wysła z druku i jest do nabycia (1430)

Książeczka o Kościuszcze

dla dzieci polskich ułożył J. Chociszewski.

96 str. z obrazkami Kościuszką. Cena z o

prawą 3 sgr., z przes. franko 3 1/2 sgr. Cena

w partach 25 op. egz. 2 tal. 5 sgr.

za 50 egz. 4 tal. za 100 egz. opraw

nych 7 tal. Uprasza się o łaskawe

spieszenie tej książeczki zamówienia pod adr.

Z dniem 1 kwietnia rb. zwiżam mój główny skład **papierosów i tytoni tureckich**, będący dotąd na cały okręg bydgoski u kupca p. J. A. Wysockiego w Inowrocławiu. P. P. kupcy raczą łaskawie w swych interesach zgłaszać się wprost do fabryki w **Dreźnie, Moszczynski Str. 17.** (1875)

J. W. Konopacki.

Firma:
B. Weller.

CENNIK

fabryki bielizny

A. z Pawłowskich Kaufmann.
Poznań, Sapiężyński plac 1.

Bielizna dla panów.		
Dziennne koszule sztyrgowe i sztyrgowe	1	15
z delikatnymi lnianymi przedkami i mankietkami	1	10
z kolorowanymi przedkami	1	10
z haftowanymi przedkami	1	10
z francuskimi przedkami	1	20
Dziennne koszule z lnianymi i cienkimi przedkami	1	15
Koszule nocne	2	3
Gacie	2	3
Angielskie kołnierzyki w wszelkich formach, tuzin	1	15
mankietki	3	6
Haftowane i z fałdami przedki do dziennych koszul	5	10
Szkarpetki dla panów, para	7	1
Krawaty w wszelkich kolorach i desenjach.		

Damskie dziennne koszule od 1 do 8 tal.

Nocne koszule czysto lniane	1	15
Kaftanki nocne sztyrgowe, pikowe	2	3
Delikatne kaftanki nocne sztyr., batyst, brylantin.	1	20
Majtki sztyrgowe	2	3
walisyowe	1	2
Spódnice	1	25
Spódnice z powłokami	2	30
Penciri	1	10
Czepki nocne	1	3
Czepki negliżowe	1	5

Layette, wyprawy dla dzieci od 20 do 200 tal.

Wszelka bielizna sztyrgowa lub lniana dla chłopców i dziewcząt każdego wieku

Lniane chustki do nosa dla panów i dam od 1 tal. 20 sgr. do 12 tal.

Machiny do szycia wszelkich systemów pod kilkoletnią gwarancją wraz z dokła-

dą nauką. (105)

Koldry watawane

wszelkich kolorów i wielkości z pokryciami i bez takowych.

Stołowa bielizna i ręczniki

po wszelkich cenach i jakości.

Koronki hafty w największym wyborze.

Handel szyb, szklarnia

W. Kilińskiego i Sp.

w Bazarze

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty szklarskie: **oprawy obrazów, kolorowe okna do kościołów** itd. przy skorej i rzetelnej usłudze. (1878)

Na inspekta **szkło**, kista wraz z opakowaniem 9 tal.

Warszawski magazyn obuwia

męskiego i damskiego

bogato w wyborowe towary zaopatrzony przy **Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18**

naprzeciw hotelu francuskiego. (1291)

F. ANDRZEJEWSKI.

Tapicer i dekorator

A. ANDRUSZEWSKI,

(1895)

Wielka Rycerska ul. Nr. 7.

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż ołtąd wszelkie meble będzie wysyłał prawdziwym **włóknem indyjskim**, uznanem za najskuteczniejszy materiał przeciw zaleganiu się moli. Materace zaś mogą być na żądanie wysyłane **kwapem roslinnym**, który co do trwałości i elastyczności o wiele lepszy niż włosie konskie.

J. Mondré'go

Handel towarów kolonialnych, wina, cygar etc. i pierwszorzędny

skład amerykańskiej słoniny i smolcu

w **Poznaniu**, w **Swarzędzu**, Chwaliszewo 39, Rynek 218/19

zaopatrzone są w świeży i doborowy towar.

kawy, migdały, rodzenki itp. wszystko po cenach **tanich.** (1882)

Kawę figową.

strogat dotąd za najlepszy uznany, dodający k wie wybornego aromatu, po-

(2068)

André Hofer Salzburg (Austria)

JAKÓB APPEL,

Poznań. Wilhelmowska ul. 9.

Skład hurtowy po cenach fabrycznych i sprze-

Na sezon wiosenny i latowy
polecam bogato mój we wszelkie nowości zaopatrzony skład
prawdziwych lyońskich materii jedwabnych,
czarnych, kolorowych aksamitów i t. p. (2070)

po stałych cenach fabrycznych.
S. Kamiński (Maison Lyonnaise)

Poznań, Hôtel du Nord.

Z dniem 16 marca rb. przejąłem na nowo mój handel

towarów modn. i ubiorów damskich

pod firmą

F. Bogusławski w Poznaniu przy Nowej ul. 5

i nadal jak dotąd na własny rachunek takowy z równą gorliwością i rzetelnością w tém samém miejscu prowadzić będę. — (1909)

Zaopatrzwszy skład mój na porę wiosenną i letnią we wszystkie nowości, zwracam przedewszystki-
em uwagę na to, że oprócz mych rzeczy luksusowych sprowadziłem wielki wybór towarów gustownych
lecz tanich, któremi mam nadzieję zadowolić wszelkie wymagania.

Zamówienia na gotowe ubiory wykonują się zawsze jak najgustowniej i po cenach umiarkowanych.
Łaskawym względem szanownej Publiczności poleca się

F. Bogusławski.

Z dniem 1 kwietnia rb. otworzyli niżej podpisani w **Poznaniu przy Wil-**
helmowskiej ulicy Nr. 13, (w kamienicy radzcy sprawiedliwości p. Giersch)
pod firmą: (1889)

Drwęski i Sokolnicki

Dom komisowy,

który pośredniczyć będzie w sprzedaży i zakupie tak wszelkiego rodzaju ziemiopłodów,
fabrykatów rolniczych i sztucznych nawozów, jak nie mniej majątków ziemskich, hipo-
tek, papierów publicznych itp. za umiarkowaną prowizją. O łaskawe zlecenia upraszają

Bronisław Drwęski. Szymon Sokolnicki.

Mamy zaszczyt donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyliśmy w **Poznaniu przy**
Wilhelmowskiej ulicy pod Nr. 13, (obok królewskiego banku)

Magazyn męskiej garderoby,
skład gotowej bielizny

jak równie i innych artykułów

w zakres elegancji męskiej wchodzących.

Zwierzchni zarząd handlu objął p. **Leon Bieliński**, b. długoletni właściciel firmy
Loga & Bieliński. Śmiemy więc mieć nadzieję, iż zaufanie, jakim go poprze-
dnie zaszczycano, zachowaniem będzie i nadal dla nowo powstałej i przez niego kierow-
anej firmy.

Pracownia naszą zarządzać będzie zdolny zakrojczyk, który wszelkim wymaganiom gu-
stu i elegancji zadość uczynić potrafi.

Naszym zaś zadaniem będzie, aby obok doborowych towarów **umiarkowanemi**
cenami jak najobszerniejsze koło **łaskawych Odbiorców** pozyskać.

(1898)

Z wysokim poważaniem

AU & BIELIŃSKI.

Na **Poznań i prowincją**

poszukuje się **zdatnych**

AGENTÓW
dla Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia

za **wysoką prowizją.** (2066)

Blizszych szczegółów udziela

M. GĄSIOROWSKI, Berlińska ulica Nr. 13.

Wszystkie, jakie tylko istnieją, gatunki lin
i linek do żegluga, dla budowniczych i do go-
spodarstwa, wielki skład **konopianych**
popręgów trybowych, surowe i w
smole gotowane, rzemień do machin, rze-
czywiście najlepsze smarowidło do wozów,
smołę z węgla kamiennych, asfalt, dziegieć,
smołę z drzew, oselki mazurskie poleca

Juliusza schedinga następc.
Skład i kantor przy Chwaliszewskim moście.
(2044)

Premiowane masielnice,
machiny do prania, wydzymadła
i litrowki do masła po 4 i 8 funtów
poleca (2077)

Leon Sokołowski,
Bednarz. Sapiężyński plac Nr. 7.

Krakówka.

(2053)

Roman Leporowski,
majster kotlarski w **Pozna-**

niu na św. Wojciechu Nr. 40

poleca swój nowo utworzony zakład
łaskawym względem Szanownej Publi-
czności, a mianowicie posiadaczom
dóbr i gorzelni, budowniczym, inżynie-
rom itd. Wszelkie roboty, wchodzące
w mój zakres, a mianowicie zakładanie
gorzelni, cukrowni, dystalacji,
browarów i także sikawki, pompy, na-
czynia kuchenne itd., wykonywam trwale
i akuratanie po nader przystępnych ce-
nach i w jak najkrótszym czasie.
(2039)

Gwoździe drutowe,
Formy do galaret,
Kuchnie petroleowe,
maszynki do kawy,
Imbryczki do kawy,
herbatniki i garnu-
szki do mleka z ang.
cyny (1483)

brzytwy, nożyczki, scy-
zoryki sprzęty domo-
we i kuchenne każ-
dego rodzaju poleca

M. Sikorska.

Św. Marcin 13.

Krzyże nagrobkowe

z **marmuru piaskowca i kru-**
szczyu odstawiam z napisami po-
prawne i trwałym poźłoceniem po
jak najtańszych cenach.

Kraty do nagrobków z kom-
pletnym ustawieniem również.

Z powodu przeniesienia mego składu
na **Wrocławską ulicę** są pojedyncze
krzyże i nagrobki dla oszczęd-
zenia kosztów transportu bardzo ta-
nio do nabycia, szczególnie gotycki
krzyż z piaskowca na Bożą
mękę. (2073)

H. Klug,

Fryderykowska ulica 30 w Poznaniu.

Koncesjonowane Biuro komi-
sowe wszelkich zleceń

Ferd. Langforta

w **Tarnowie w Galicyi**

posiada kilkanaście znaczniejszych

dóbr, folwarków, ka-
mienic, zdatnych do fa-
bryk, lasów i innych su-
rowych produktów

na sprzedaż. (1826)

Wszelkie zlecenia załatwia bezzwło-
cznie.

Parasolki

największy wybór bardzo tanio u

(2042) **Braci Korach,**

Rynek 40.

